



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(1401)

67. posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu
w dniu 27 lipca 2004 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja prezesa Zarządu Telewizji Polskiej SA na temat aktualnych działań dotyczących polityki programowej oraz strategii Zarządu TVP SA.
2. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 19 minut 07)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Ryszard Sławiński)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Tematem naszego dzisiejszego posiedzenia jest przedstawienie przez pana Jana Dworaka, prezesa Zarządu TVP SA – z udziałem oczywiście członków zarządu – informacji o aktualnych działaniach w polityce programowej i kadrowej oraz strategii Zarządu Telewizji Polskiej.

Bardzo serdecznie witam pana prezesa Jana Dworaka; witam bardzo serdecznie panią minister, przewodniczącą Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danutę Waniek; witam członka Zarządu Telewizji Polskiej Ryszarda Paclawskiego; witam panią minister Sławomirę Łozińską, członkinię Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji; witam pana ministra Lecha Jaworskiego, członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji; witam pana redaktora Jarosława Szczepańskiego, rzecznika Telewizji Polskiej SA; witam panią Dorołę Jasłowską, rzeczniczkę Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji; witam panią dyrektor Annę Szydłowską z Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, dyrektora gabinetu przewodniczącej. Witam serdecznie pana Jana Ordyńskiego, redaktora z Rzeczypospolitej...

(Wypowiedź poza mikrofonem: Czasem z telewizji.)

Czasem i z telewizji... Wcale nie czasem, często.

(Rozmowy na sali)

Witam serdecznie pana dyrektora Zdzisława Iwanickiego, wicedyrektora Biura Prezydialnego Senatu Rzeczypospolitej; witam panią redaktor Bożenę Ławnicką z Polskiej Agencji Prasowej i witam serdecznie pana Łukasza Zalewskiego, redaktora z redakcji „Życie”.

Proszę państwa, spotykamy się w takim dosyć nieszczególnie, ale jak zawsze w napiętym czasie, kiedy wokół telewizji publicznej jest wiele emocji, wiele publikacji, także pomówień. Mam nadzieję, że pomówień, bo nie chciałbym, żeby te pomówienia były faktami.

Panie Prezesie, jakiś czas temu na spotkaniu z Zarządem Telewizji Polskiej SA obiecaliśmy sobie, że co jakiś czas będziemy się spotykać. I my, jako komisja, oczywiście dotrzemy słowa, co więcej uważamy, że jest pora, aby się spotkać i poinformować wzajemnie, jak mają się sprawy.

Dlatego bardzo się cieszę, że spotykamy się zarówno z panem prezesem Janem Dworakiem, jak i panem prezesem Ryszardem Paclawskim w towarzystwie pani przewodniczącej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i przedstawicieli teźże szanownej Krajowej Rady. Być może będzie okazja, aby poinformować się bardzo szczegółowo

i aby z tego naszego dzisiejszego spotkania wynikała jakaś kierunkowa sugestia, co dalej, jak dalej. A przede wszystkim żebyśmy mogli uznać jako komisja, że jesteśmy dobrze poinformowani – to po pierwsze. A po drugie, żebyśmy byli spokojni, że w Telewizji Polskiej SA nic złego się nie dzieje i nie będzie się dziać.

Chciałbym, abyśmy przyjęli taką formułę procedowania: prosilibyśmy bardzo uprzejmie o zabranie głosu najpierw pana prezesa, potem panią minister, przewodniczącą Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, panią Danutę Waniek. Następnie panie i panowie senatorowie zadadzą pytania, zgłoszą swoje obawy, wątpliwości, postulaty.

(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: Prosiłabym o głos po pytaniach.)

Pani minister wolałaby po pytaniach.

(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: Tak.)

Dobrze. W takim razie, najpierw pan prezes, potem pytania, po pytaniach pan prezes i pani minister.

W związku z tym, chciałbym przyjąć taką formułę, że jest to przede wszystkim rozmowa o telewizji publicznej, o tym co się dzieje i będzie się dziać w najbliższym czasie, ponieważ dowiadujemy się tego z anonsów prasowych – pewnie bardziej z anonsów prasowych, niż z kontaktów bezpośrednich. Senatorowie, ale nie tylko, także telewidzowie, zgłaszają wiele obaw, pytają, niepokoją się. Chciałbym, żebyśmy po dzisiejszym spotkaniu wyszli po prostu uspokojeni, bo albo nic wielkiego się nie dzieje, albo dzieje się coś wielkiego i tym bardziej warto.

Panie Prezesie, bardzo proszę.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA
Jan Dworak:**

Dziękuję państwu za zaproszenie. Tak jak państwo zapraszacie nas, żeby dokonać takiego przeglądu sytuacji w telewizji publicznej i to staje się zwyczajem – bo tak naprawdę nie minęło dużo czasu, a już drugi raz gościmy u państwa – tak my też z chęcią odpowiadamy na te zaproszenia. Traktujemy bardzo poważnie tę wymianę zdań i opinii. Niesłuchanie poważnie traktujemy wszystkie głosy, pytania i opinie, które od państwa słyszymy.

Na początku chciałbym powiedzieć, że w Telewizji Polskiej nie dzieją się żadne niedobre rzeczy, wręcz przeciwnie – powiedziałbym nawet, że nie dzieją się żadne rzeczy niespodziewane. Wszystko, co się dzieje, było jakoś zapowiadane i na pewno o niektórych z tych rzeczy mówiłem na spotkaniu z państwem, gdy byliśmy tutaj poprzednim razem. Tego nie jestem pewien do końca, ale jestem pewien tego, że kiedy była mowa o najbliższych miesiącach działania zarządu, to zawsze podkreślałem – i tutaj byliśmy zgodni z kolegami z zarządu – że są takie trzy kwestie, które będziemy musieli rozstrzygnąć i podjąć trzy ważne decyzje. Po pierwsze, będzie to kwestia ułożenia jesiennej ramówki, bo na nią będziemy mieli największy wpływ. Po drugie, będzie to kwestia ułożenia strategii – takiej strategii, która będzie obligowała nas do działań na resztę kadencji, czyli na te dwa lata w tej chwili już niecałe. No i wreszcie trzecia kwestia: będziemy musieli podjąć i podejmiemy pewne decyzje kadrowe, które również będą określały funkcjonowanie Telewizji Polskiej jako największego medium elektronicznego w naszym kraju. Te decyzje kadrowe – tego też nie ukrywaliśmy – obejmą zwłaszcza dwa stanowiska, to jest stanowisko dyrektora trzeciego programu,

zwolnione przez obecnego członka zarządu do spraw programowych, Ryszarda Paclawskiego, który w tej chwili siedzi po mojej prawej stronie. I drugie stanowisko to stanowisko dyrektora pierwszego programu, którym był pan Sławomir Zieliński i któremu kończył się po prostu kontrakt menedżerski. Wiem – o tym też mówiliśmy wówczas – że będzie to również ważna decyzja.

Chciałbym odnieść się może do tej pierwszej decyzji, którą w tej chwili podejmujemy, to znaczy do decyzji ramówkowych. Ramówka jesienna jest rzeczywiście pierwszą, w której będzie można zauważyć już pewne zmiany, jakie zapowiadamy, tak naprawdę najważniejsze. Bo wszystko, co robimy, robimy dla tego, co ma ukazać się na ekranie i dla tego, co ma dotrzeć do widza, dla tych treści.

Wykazaliście się państwo, jako przedstawiciele izby wyższej, niezwykle doświadczeniem i jednocześnie intuicją, wyznaczając to spotkanie na dzień dzisiejszy. Bo właśnie dzisiaj przed paroma godzinami podjęliśmy uchwałę o akceptacji ramówki jesiennej. Zanim opowie o niej prezes zarządu do spraw programowych, chciałbym powiedzieć, że mamy z tym pewien kłopot i proszę nas zrozumieć. Nie znaczy to, że nie chcemy mówić o wszystkim, ale musimy jednak zachować pewien umiar. To znaczy – jak dobrze wiemy – w tej chwili na rynku medialnym są trzy poważne stacje, czyli my, TVN i Polsat. I mówiąc szczerze, toczy się dosyć zażarta, nie chcę powiedzieć, podstępna, bo ona jest szlachetna, walka o widza.

Przedstawiciele stacji komercyjnych nie ujawniają swoich planów dotyczących ramówek jesiennych. Robią to w odpowiednim czasie, w odpowiedni sposób, tak aby zachować pewien element zaskoczenia konkurencji, aby z tego uczynić wydarzenie, które przysporzy im widzów. A więc wybaczcie państwo, że kiedy będziemy mówili o pewnych nowościach, nie będziemy zdradzali wszystkich szczegółów. Bardzo byśmy prosili o tego rodzaju wyrozumiałość. Nawet, muszę państwu powiedzieć, jesteśmy w ambarasującej sytuacji, gdyż ten dokument, który nazywa się ramówką jesienną, został opatrzony u nas klauzulą dokumentu zastrzeżonego właśnie z tego powodu, żeby nasi pracownicy zdawali sobie sprawę z tego, jak ważny, jak konstytuujący dla naszego miejsca na rynku jest to dokument. I to może tyle, jeśli chodzi o zastrzeżenia.

Co się zmieni? Zapowiadaliśmy już, że zmienią się programy informacyjne i programy publicystyczne, szczególnie w tym sztandarowym naszym programie, jakim jest program pierwszy. Tam tak naprawdę skupiona jest uwaga naszego widza, skupiona jest uwaga elit politycznych, do których państwo przecież należycie, do elit kulturalnych naszego kraju. To jest właśnie pierwszy program, który jest obserwowany.

Nie ukrywamy, że te zmiany będą dotyczyły również wiadomości, będą dotyczyły programów publicystycznych i to są zmiany najistotniejsze. Widz może spodziewać się również dobrej rozrywki, dobrego filmu fabularnego, polskiego filmu, co chciałbym podkreślić. To nie jest nasza zasługa, bo byśmy przypisali sobie tutaj już niepotrzebnie coś, do czego nie przyłożyliśmy palca. Te filmy, które będą na ekranie, są naprawdę dobre, widzieliśmy je, przynajmniej część. Rozrywka też jest dobra, ale oczywiście państwa na pewno będzie bardziej interesowała publicystyka, informacja. To generalnie tyle, jeśli chodzi o program pierwszy. Szczegóły na pewno, z zachowaniem oczywiście...

(Głos z sali: Tajemnicy.)

...właściwej tajemnicy, udostępni nam tutaj prezes.

Jeśli chodzi o program trzeci, to tutaj będzie pogłębienie pewnych trendów dotyczących udziału oddziałów terenowych, toteż – będzie mowa o tym – jest wydłu-

zony czas oddziałów terenowych, można powiedzieć na początku na razie nieznacznie. Ale to też jest dobry pierwszy krok pokazujący, jak bardzo nam zależy na tym, żeby Polska, nie tylko ta widziana tutaj, w Warszawie, ale również ta widziana ze Śląska, z Małopolski, z innych części naszego kraju została dopuszczona do głosu. To tyle, jeśli chodzi o te sprawy. Nie chcę tego tematu przerywać, ale tutaj osobą najbardziej kompetentną zgodnie z podziałem zadań w zarządzie jest prezes Ryszard Pałowski.

Inne sprawy, które się dzieją, to jest kanał Kultura, który jest pewnym zamiarem bliskim urzeczywistnienia. Mieliśmy spotkanie z wieloma środowiskami, między innymi ze środowiskami samorządowymi. Szczególnie zaangażował się w tę inicjatywę samorząd Krakowa, który bardzo chciałby pozyskać redakcję tego kanału. Inne samorządy również okazują bardzo żywe zainteresowanie tym pomysłem. Są to Wrocław, także samorząd miasta Warszawy, ale również inne instytucje, jak: Komitet Badań Naukowych, Ministerstwo Nauki. Te wszystkie instytucje w tej chwili bardzo żywo reagują na ten pomysł kanału Kultura, bo on tak naprawdę będzie zajmował się nie tylko kulturą, ale również uprzystępnianiem nauki.

Mieliśmy – patrzę tutaj w stronę pani przewodniczącej – bardzo dobre spotkanie w tej sprawie z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji...

(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: To się okaże.)

No dobrze, to już powiem...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...to już powiem, Pani Przewodnicząca, już powiem, Pani Minister. To było bardzo dobre spotkanie, tylko zakończyło się tym, że na to przedsięwzięcie dostaliśmy zero złotych. *(Wesołość na sali)* Pani przewodnicząca chciała o tym uprzedzić. Ale usłyszeliśmy za to wiele ciepłych słów... *(wesołość na sali)* ...i opinii, i wiele słów zachęty do podjęcia...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

To tyle, jeśli chodzi o to przedsięwzięcie, które – mówiąc teraz nieco poważniej – rzeczywiście ma naprawdę poważne szanse, żeby zgodnie z zapowiedziami ruszyć od początku roku. To jest zresztą bardzo krótki termin, a mamy do pokonania nie tylko przeszkody finansowe, o których tutaj powiedzieliśmy, ale również cały szereg trudności formalnych. To jest dla nas ważne strukturalne rozwiązanie, musimy dokonać pewnych zmian w statucie... Ale nie będę państwa zanudzał tymi szczegółami. W każdym razie liczymy na to, że ten kanał, właśnie takiej popularyzacji wysokiej kultury, bardziej wymagającej, wreszcie zaistnieje. Znowu jednak uczynię zastrzeżenie, żeby uprzedzić pytania: nie jest naszym zamiarem wypchnięcie kultury z anten ogólnodostępnych: Jedyńki i Dwójki. Chodzi o to, żeby tej kultury było po prostu więcej. To tyle, jeśli chodzi o ten nasz nowy zamysł, jakim jest kanał Kultura.

Mamy również w swoich planach następne kanały tematyczne – myślimy także o kanale Debata, ale o tym może za wcześnie mówić. Nie podjęliśmy tutaj jeszcze... No, zrobiliśmy pierwsze kroki. Mówiąc, że nie podjęliśmy żadnych kroków, powiedziałbym nieprawdę. Zrobiliśmy więc pierwsze, wstępne kroki, ale może rzeczywiście jeszcze za wcześnie o tym mówić. To jest taki kanał edukacji obywatelskiej, który chcielibyśmy, żeby ruszył za jakiś czas, ale tu nie chcemy składać obietnic czasowych, bo jeszcze sami nie wiemy. Tu przetrzemy szlaki, organizując właśnie ten kanał Kultu-

ra i wtedy będziemy wiedzieli więcej, może uda się to nadspodziewanie szybciej, niż myślimy, a może nie. To tyle, jeśli chodzi o kanał Kultura.

Jeśli chodzi o dwie pozostałe kwestie, o których wspominałem, to powiem już krócej, żeby państwa nie zanudzać. Nominacje na dyrektorów programu trzeciego i pierwszego odbyły się. Państwo na pewno temu towarzyszyliście, obserwowaliście doniesienia prasowe, różne rozpasane spekulacje dziennikarzy, które dotyczyły pierwszego i drugiego konkursu. Zakończyło się to powołaniem dwóch osób.

Co do programu pierwszego, jestem winien państwu poważną odpowiedź i chciałbym powiedzieć tak: ta decyzja została wypracowana przez zarząd, ale to była trudna decyzja. W znacznej mierze biorę na siebie tę część decyzji, która polega na unieważnieniu konkursu, zresztą absolutnie zgodnym z przepisami i stanem prawnym spółki. To jest pewna cena, trudna cena, którą moim zdaniem, trzeba było ponieść, ale tak to traktuję. Nie traktuję tego w kategoriach innych, tylko w kategoriach pewnej ceny. Zapowiadaliśmy, że konkursy będą pewną normą w naszym postępowaniu, nie chciałem się z tego wycofywać. Ale okazuje się to czasami trudniejsze i bardziej skomplikowane – jak pokazuje życie – niż można było sobie wyobrazić. Tak chciałbym to skomentować, powtarzając na koniec, że to odstąpienie od konkursu było pewną, w moim mniemaniu, trudną koniecznością.

To tyle, jeśli chodzi o sprawy personalne. Nie chciałem wdawać się w dalsze rozważania dotyczące spekulacji prasowych i spraw personalnych. Państwo być może będziecie pytali, ale ja od samego początku przyjąłem taki sposób traktowania tych spraw, tak bardzo trudnych i niełatwych, że właściwie nie odpowiadałem na pytania dziennikarzy. Bo to nie jest naszą rolą, ani prezesa Paławskiego, ani tym bardziej moją, żeby publicznie wypowiadać się, co sądzimy o naszych pracownikach. To, co sądzimy, załatwiamy między nami a tymi pracownikami, to jest nasza wewnętrzna sprawa, sprawa naszego przedsiębiorstwa i trudno po prostu to komentować. No, ale dziennikarze mają oczywiście prawo dopytywać się, snuć jakieś hipotezy, które czasami są prawdziwe, a czasami zupełnie księżycowe...

To może tyle tytułem wprowadzenia, bo to nawet jest pewne wybiegnięcie poza oczekiwania. Chociaż pan przewodniczący wspominał o tych sprawach personalnych, tu w zaproszeniu nie widzę tego. No, ale oczywiście jesteśmy gotowi odpowiadać również na te pytania. To może tyle tytułem wstępu.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Prezesie.

Proszę państwa, w ostatnich trzech latach na posiedzeniach Komisji Kultury i Środków Przekazu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nie mówiliśmy nigdy o sprawach kadrowych, to był dobry zwyczaj tej komisji. Uważaliśmy bowiem, że te kwestie są jakby autonomicznymi sprawami wszystkich instytucji, którymi zajmowaliśmy się od początku tej kadencji i chcemy przy tym pozostać.

Panie Prezesie, niepokoją nas jednak niektóre sformułowania, niektóre doniesienia prasowe, o których był pan uprzejmy wspomnieć, ale jako te, które mogą, a nie muszą się sprawdzać, nie muszą być prawdziwe. Mam nadzieję, że tak jest w istocie, chociaż, jeśli chodzi o tak zwaną polityczną warstwę telewizji, która w ostatnich miesiącach przeżywa trudne dni, to mam tylko jedno pytanie. Co się stało, że telewizja

publiczna w ostatnich miesiącach straciła co najmniej 7% rynku? To jest moje pierwsze pytanie. Będą następne z mojej strony, natomiast, jeśli państwo pozwolą, oddaję głos paniom i panom senatorom.

Proszę o zadawanie pytań.

Zaczynamy od pani senator Marii Szyszkowskiej, potem będzie pani senator Wiesława Sadowska, a następnie pan senator Kazimierz Pawełek.

Senator Maria Szyszkowska:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Mam dwa typy pytań: jedno dotyczy treści audycji, drugie dotyczy spraw personalnych.

Każdy z nas płaci abonament, nie jest nam obojętne ani jakie treści są nadawane w telewizji publicznej, ani też kto decyduje o jakości jej programu. Otóż nie tylko ja jestem zaniepokojona wypowiedzią pana prezesa w „Przeglądzie”, gdzie pan prezes powiedział, że misji telewizji nie wiąże z jej elitarnością. Jeżeli rozumieć elitarność w sensie pozytywnym, a więc nie tylko zawężoną do jakiejś małej grupy w społeczeństwie, to ta wypowiedź jest bardzo głęboko niepokojąca, zresztą w kontekście całego wywiadu, którego pan udzielił. Bo nie mam wątpliwości co do tego, że misja telewizji i misja edukacyjna, wiążą się właśnie z propagowaniem wartości kultury elitarniej, tylko podanej na tyle czytelnie, żeby mogła obejmować sobą jak najszerszy krąg odbiorców.

I tak rozumiem, że jedną z koniecznych cech misji, którą telewizja ma wypełniać – bo to jest wciąż tylko na papierze – jest tworzenie w Polsce społeczeństwa wieloświatopoglądowego. Tymczasem otrzymałam listy od widzów – i to dość poważnych, tylko nie jestem upoważniona, żeby wymieniać w tej chwili ich nazwiska – z których wynika, że w związku z pełnieniem misji przez telewizję powstaje prawdopodobnie redakcja katolicka, która będzie nadawała również audycje w porozumieniu z Radą Ekumeniczną. Mój niepokój, i nie tylko mój, wiąże się przede wszystkim z tym, że Rada Ekumeniczna nie zrzesza w Polsce wszystkich religii chrześcijańskich, znaczna część wyznawców religii chrześcijańskich, pozostaje poza, nie jest zrzeszona w tej radzie. I stąd pytanie, czy powstanie w telewizji jakaś redakcja, która umożliwiłaby od czasu do czasu propagowanie swoich poglądów przez wyznawców tych chrześcijańskich religii, którzy nie są w Radzie Ekumenicznej. A ponadto następuje coraz większy protest środowisk, które ogólnie nazwę mianem stowarzyszeń humanistycznych, ponieważ od piętnastu lat nie mają dla siebie żadnego miejsca w telewizji.

Poza tym odbyłam dzisiaj rano kilkugodzinną rozmowę w Tworkach z dyrektorem i z lekarzami leczącymi w wiadomym szpitalu. Właściwie powtarzam to, co w gruncie rzeczy jest oczywiste: nawrót całego szeregu chorób psychicznych – a te szerszą się bardzo niepokojąco w naszym społeczeństwie – jest związany z tym, że osoby chore psychicznie wracają do środowiska niewydukanego, że tak to krótko nazwę. Podaję to jako jeden z przykładów.

Otóż moja prośba – tym razem już nie pytanie, tylko prośba – czy poważnie traktując misję edukacyjną, poważnie traktując to, że społeczeństwo obywatelskie równa się wieloświatopoglądowe... Trzeba przecież wziąć pod uwagę, że tolerancja jest wartością, która nie jest u nas szerzona i propagowana w mediach. Wobec tego przedstawiam prośbę lekarzy psychiatrów, zresztą nie tylko z Tworek, aby były jakieś audycje, które mogłyby niwelować w naszym społeczeństwie cały szereg przesądów

związanych z chorobami psychicznymi. Chodzi tutaj nie tylko o tę grupę społeczną, chodzi o ludzi upośledzonych, to znaczy niepełnosprawnych intelektualnie, jak to się w tej chwili określa. Chodzi o ludzi biednych, o ludzi sędziwych, chodzi o te wszystkie grupy społeczne, do których stosunek w społeczeństwie nie jest pozytywny. Czyli chodziłoby o dwie sprawy: z jednej strony o audycje światopoglądowe, a z drugiej strony o budowanie tolerancji, bo są to audycje nieco innego typu.

A teraz chciałabym poruszyć drugi problem, mianowicie sprawy personalne. Obejmując swoją funkcję, zapowiadał pan odpolitycznienie telewizji. Tymczasem decyzje personalne, jak również pewne audycje, świadczą – wbrew zapowiedziom – o bardzo dużym upolitycznieniu telewizji. Zacznę od dwóch, trzech przykładów. Krótko powiem o trzech audycjach, które wywołują nie tylko mój niepokój.

W telewizji regionalnej, czyli w programie trzecim telewizji, mniej więcej trzy tygodnie temu, nie zanotowałam daty, ukazała się audycja, która była w dużej części przeniesieniem audycji z Telewizji Puls. Dwie trzecie osób to były te same osoby, między innymi teolog, nie pamiętam nazwiska, redaktor z Radia Józef. Dlaczego mówię o tej audycji? Otóż ta audycja rodzi we mnie głęboki niepokój, ponieważ powiedziano w niej, nie dając dojść do słowa lekarzom, że homeopatia wiąże się z jakąś magią, nie jest w ogóle metodą leczniczą itd., itd. Słuchając tej audycji, czułam się jakby to były czasy średniowiecza, zwłaszcza że podnoszono niepokój związany z tym, że robiąc lekarstwa homeopatyczne porusza się ampułką, trzęsie się ampułką, ponieważ to ma być roztwór o jak najmniejszym natężeniu. I stwierdzono, że w tym zawiera się element magii, że to jest element związany z New Age, a już wiemy, że w Polsce o New Age pisze się jako o dziele diabła, przynajmniej jeden z adwokatów o tym pisze.

Niepokoi też sposób, w jaki został potraktowany profesor Izdebski w telewizji przez redaktora Jana Pospieszalskiego i to jest niepokój związany właśnie z decyzją upolityczniającą telewizję publiczną. Uważam, że redaktor Jan Pospieszalski był o wiele bardziej tolerancyjny wtedy, kiedy prowadził swoje audycje w Telewizji Puls.

Wreszcie słyszy się o tym, że ma być skasowany „Tygodnik polityczny Jedynki”, audycja ceniona, że ma odejść podobno pan redaktor Piotr Sławiński. A więc są to wiadomości rzeczywiście głęboko niepokojące.

A jeśli chodzi o dyrektora Grzywaczewskiego, to przecież nie ma żadnej wątpliwości, że ta decyzja ma charakter polityczny. Zresztą on powiedział w jednym z wywiadów, że media lepiej robią – to nie jest moje wyrażenie – ludzie o nastawieniu liberalno-prawicowym, bo mają zakodowany pluralizm. Nie wiedziałam, że na przykład ludzie mający poglądy lewicowe nie mają zakodowanego pluralizmu.

I wreszcie ostatni punkt – już kończę. Głęboki niepokój budzi w szerszych kręgach podpisanie w ramach tak zwanej misji umowy z Instytutem Pamięci Narodowej. Bo gdy chodzi o działalność edukacyjną tego instytutu, właśnie ona budzi tak głęboki niepokój. W biuletynach tego instytutu można przeczytać, że na przykład – cytuję całkowicie dokładnie – nic wartościowego w dziedzinie kultury nie powstało w okresie PRL. A więc nie było Kantora, nie było Grotowskiego itd., itd. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.
Pani senator Wiesława Sadowska, proszę.

Senator Wiesława Sadowska:

Dziękuję bardzo.

Panie Prezesie, powiedział pan, dosyć tak enigmatycznie, o przyczynach unieważnienia konkursów na dyrektorów w telewizji. Myślę, że trochę za mało wyjaśnił nam pan tę sprawę. Bo gdyby to był jakiś wypadek przy pracy, gdyby to było jednostkowe zdarzenie, to owszem można uznać, że były jakieś racje, które uzasadniały taką decyzję, trudną dla pana decyzję, jak pan powiedział. Odnoszę wrażenie natomiast – i chyba nie tylko ja – że te konkursy są wielką przeszkodą i trudnością w kreowaniu polityki kadrowej w telewizji. Gdyż jak dotąd to nie przypominam sobie, aby któryś z głównych dyrektorów czy osób pełniących poważne stanowiska w telewizji został wyłoniony w drodze konkursu. Jeśli tak było, to były to być może jakieś stanowiska mniej istotne, nie te pierwszoplanowe, więc wydaje mi się, że to jest dosyć niepokojący przejaw polityki kadrowej w telewizji.

Kolejna sprawa. Wyczytałam w prasie, że znikną z anteny – pani profesor Maria Szyszkowska o tym wspominała, ale chciałam ten temat trochę rozwinąć – programy skompromitowane. Do takich skompromitowanych programów określona prasa oczywiście, o określonym zabarwieniu politycznym, zaliczyła „Tygodnik polityczny Jedynki”. Mówiono też o „Kabarecie Olgi Lipińskiej”, co wydaje mi się jest już zupełnie jakąś pomyłką, no, chciałabym, żeby tak było.

Jestem dziennikarzem z trzydziestoletnim stażem i wprawdzie nie pracowałam w telewizji, a w prasie, ale wydaje mi się, że potrafię odróżnić program wartościowy, merytorycznie dobrze przygotowany i dobrze prowadzony od miałkiego programu, który można by uznać, że się kompromituje, kompromituje autorów na antenie. W żaden sposób nie mogę do takiego gatunku audycji telewizyjnych zaliczyć „Tygodnika politycznego Jedynki”. Nie śledzę, jakie są wyniki oglądalności poszczególnych programów, ale myślę, że ten program miał chyba sporą oglądalność. I ja, jako dziennikarz z dużym stażem, uważam, że to był jeden z lepszych programów publicystycznych, politycznych na antenie w telewizji publicznej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Kazimierz Pawełek, potem pani senator Maria Berny.

Senator Kazimierz Pawełek:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Czasami zadaję sobie takie pytanie, czy poprzez serwisy informacyjne telewizji można zobaczyć prawdziwy świat bez różnego rodzaju wypaczeń, przechyłów i kombinacji. Okazuje się, że można, pod warunkiem że antenę telewizyjną przestawi się na 28 wschód, na Astrę 2, gdzie obok siebie jest kilka serwisów informacyjnych, rzekłbym, ekstraklasy. Zaliczam do nich Sky News, CNN, w pewnej odległości EuroNews. Te programy nie mają takich wypaczeń katastroficznych, wizji katastroficznych, jakie prezentuje TVN, czy też nadmiaru polityki, jaki prezentują „Wiadomości” na TVP 1. Nadmiar polityki... właściwie „Wiadomości” ociekają polityką niczym topielec wodą, kiedy zostaje wyłowiony z jeziora. No, jest podawane, że 20% obywateli chodzi do urn

wyborczych, bo ostatnio tak było, a tymczasem polityka jest głównym pokarmem „Wiadomości”. Patrząc z zazdrością na pary prowadzące dzienniki informacyjne w Sky News czy w TVN, podziwiam ich profesjonalność, swobodę prowadzenia, umiejętność niewymuszonego komentarza i naprawdę muszę powiedzieć, że chciałbym, żeby nasza państwowa telewizja, nasze „Wiadomości” reprezentowały taką klasę. Mógłbym powiedzieć, że „Panorama” o 22.00 ma takie pewne cechy bardzo pozytywne i stąd też jest moim ulubionym programem informacyjnym, ale to tak nawiasem mówiąc.

Proszę państwa, czy naprawdę nie możemy jakoś dochować się takich kadr, czy przygotować takich kadr, żebyśmy kiedykolwiek mogli mieć taką parę prowadzących? Przecież to nie są ciągle ci sami ludzie, którzy tam prowadzą programy. I ja, proszę państwa, oprócz tego, że podziwiam ich kunszt, ich profesjonalizm, nie mogę dopatrzeć się tam jakichś przechyłów politycznych, takich typowych, jak to czasami widać u nas na pierwszy rzut oka. To jest moje pragnienie. Chciałbym, bardzo chciałbym takiej profesjonalnej pracy tych ludzi, którzy prowadzą serwisy informacyjne.

Jeżeli chodzi o Polskę, nie chciałbym używać tu nazw „Dziennik”, „Fakty” czy też „Wiadomości”, bo każda z tych nazw ma nawet odcień polityczny. No, coś nieprawdopodobnego! Użycie słowa „Dziennik” jako nazwy serwisu informacyjnego ma już jakąś pejoratywną przeszłość. To coś okropnego! No, ale mniejsza o to.

Wracam do naszych serwisów informacyjnych. Uważam, że nie tylko jest za dużo polityki, ale jest jeszcze jedna cecha, którą określiłbym tak: nieważne, jak robi się ten serwis, jak robi się tę audycję, tylko kto ją robi – czerwony, czarny czy też innego koloru. Wróć jeszcze do tego tematu. Można powiedzieć, że w naszym serwisie informacyjnym, tym głównym, dominuje doskonała nijakość, to jest jakby charakterystyka tego, co się robi. To jest taki... Może ten model jest przestarzały, tego czytania z bębna, takiego dosłownego, bez jakiejś możliwości dyskusji z kimkolwiek. No i przede wszystkim ta straszliwa monotoność, jeżeli chodzi o polityków, których się zaprasza. Jest osiem głównych osób plus Roman Giertych, który występuje w telewizji częściej niż kiedyś Edward Gierek. Od pana...

(Głos z sali: Kto?)

Roman Giertych, który jest najczęstszym gościem...

(Głos z sali: Dlatego tak skończył.) (Wesołość na sali)

Dziękuję, Panie Senatorze.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Chciałbym powiedzieć – ponieważ jako dziennikarz z ponadczterdziestoletnim stażem mam różnych znajomych zarówno u pana prezesa, jak i w radzie – że dowiaduję się, iż pan Roman Giertych po prostu wymusza swoją obecność, bo dzwoni, awanturuje się, straszy, jeżeli nie zaprasza się go do programu. A więc pytam: kto w końcu tworzy audycję polityczną? Dziennikarz, wydawca czy też sam polityk, który narzuca swój styl, obecność i – mało tego – również to, co chce powiedzieć?

Kilka miesięcy temu zarejestrowałem audycję, wywiad z Lechem Wałęsą, gdzie na pytania postawione mu przez dziennikarza ani razu nie odpowiedział, mówił tylko swoje. To samo dzieje się z panem Romanem Giertychem, to samo. Dziennikarz go o coś pyta, a on odpowiada takie swoje wyuczone formułki, które chce powiedzieć, a dziennikarz nie ma odwagi powtórzyć pytania, które raz zadał. Pytam się: gdzie tu jest ten profesjonalizm? A może to jest efekt tego, że co następują jakieś zmiany w kierownictwie, to następuje wymiana kadr i bardzo często wracają ludzie, którzy odeszli z powodu braku profesjonalizmu, a potem, podpierając się swoją jakąś tam działalno-

ścią związkową i przynależnością do różnych innych organizacji znowu zapewniają sobie to miejsce? Przez to te audycje, audycje o charakterze informacyjnym, są takie nijakie – uważam, że w dużej mierze – bo ci ludzie po prostu boją się wysnuć jakieś odważniejsze myśli. A już uleganie politykom, którzy jak gdyby sami tworzą audycje, bo... To już jest wielki profesjonalny błąd dziennikarzy i wydawców.

Ja przecież mogę podać jeszcze jeden taki przykład: są tak zwani dyżurni mędracy w telewizji, socjologowie, którzy na każde pytanie, na każdy problem mają gotową odpowiedź. Ostatnio było takich dwóch, jeden nazywał się Andrzej Samson, drugi Janusz Czapiński. No, obydwaj zniknęli, wiadomo z jakiego powodu. Przecież to było coś nieprawdopodobnego, że każdego dnia był albo jeden, albo drugi...

(Głos z sali: Tak.)

...który odpowiadał zawsze, na każde zadane mu pytanie, na każdy problem. I to samo z politykami: ciągle są te same twarze, te same osoby, które mówią, co chcą.

Osobiście uważam, że dziennikarz powinien kierować programem i egzekwować odpowiedź na zadane pytanie. Nie może być tak, żeby sam polityk był jak gdyby gospodarzem audycji. Mało tego, jakieś takie sympatie polityczne dziennikarzy informacyjnych są bardzo, bardzo widoczne. Mianowicie jeśli dziennikarz ma sympatie lewicowe, to w czasie wywiadu z politykiem lewicy jest bardzo ogłędny i robi tę audycję, można powiedzieć, na kolanach. I odwrotnie: jeżeli dziennikarz o sympatiach prawicowych rozmawia z politykiem z prawicy, to czyni to na kolanach, niestety. Czyni to na kolanach i tego w żadnym wypadku nie można usprawiedliwiać, w żadnym wypadku, ani z jednej, ani z drugiej strony. To jest po prostu błąd w sztuce...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

...w sztuce informowania.

Celowo używam takiej nazwy „sztuka informowania”, a nie żadna „polityka informacyjna”, bo to jest straszliwie bałamutna nazwa. Profesjonalny dziennikarz i profesjonalne prowadzenie rozmów – to jest nam potrzebne! Czyli brak tego warsztatu, powiązania polityczne, sympatie polityczne okazywane na antenie to te główne mankamenty, których nie widzę u prowadzących w Sky News ani w CNN, a widzę u nas. Stąd moja bolesć, niemal rozpacz. Nie mogę się doczekać takiego profesjonalizmu i takiego obiektywizmu, jaki można zaobserwować w tamtych, niestety, niepolskich serwisach informacyjnych – jednym angielskim, a drugim amerykańskim.

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Teraz zabierze głos pani senator Maria Berny, ale mam taką bardzo nieśmiałą prośbę, abyśmy się troszeczkę dyscyplinowali, jeśli chodzi o długość wystąpień, ponieważ jest taka obawa, że do nowych kartofli, jak to się mówi, nie skończymy tego posiedzenia, a jest zapewne wielu chętnych do zabrania głosu.

Pani senator Maria Berny, bardzo proszę.

Senator Maria Berny:

Właściwie wszyscy zaczynali swoje wystąpienia od „Panie Prezesie”, a ja chciałabym zacząć od „Szanowni Państwo”, ponieważ to, co chcę powiedzieć, dotyczy

nie tylko pana prezesa, ale wszystkich ludzi zaangażowanych w problemy mediów, zresztą senatorów również.

Pragnę zauważyć, że mimo iż jestem lewicowcem, nie chciałabym mówić w tych kilku zdaniach w imieniu lewicy. Mimo że jestem z Wrocławia, nie chciałabym mówić o sprawach regionalnych. Tylko jako zwykły siermiężny senator chciałabym powiedzieć o tym, co interesuje mnie jako senatora Rzeczypospolitej Polskiej.

Panie Prezesie – tym razem już tylko „Panie Prezesie” – bardzo, ale to bardzo liczyłam na to, że pan, który – bądź co bądź – chyba od czasów prezesa Andrzeja Drajwicza jakoś przygotowywał się do objęcia tej funkcji, którą pan pełni w tej chwili, będzie przygotowany do tej funkcji troszeczkę inaczej. To znaczy liczyłam na to, że pan przerwie ten zakłęty krąg, te ogniwa, które pojawiają się w naszym państwie w miarę zmiany opcji dochodzącej do władzy. Liczyłam po prostu na to, że pan skończy z tą polityką wymiatania jednych, wprowadzania drugich, wymiatania drugich, wprowadzania trzecich, bo ktoś z tym musi skończyć. Liczyłam na to, że pan to zrobi, no, ale chyba trochę się przeliczyłam.

Mówi pan o konkursach, zresztą wszyscy koledzy mówili o konkursach. Ja mam bardzo sceptyczny stosunek do konkursów. Wcale nie wierzę w ich zbawczą funkcję. Pan nie respektuje konkursów i dobrze, ale proszę pamiętać, że to pan bierze wtedy pełną odpowiedzialność za to, kogo pan przyjmuje do pracy, unieważniając konkursy. I prawdopodobnie nie ja, bo będzie to już po wyborach, ale być może tutaj następna ekipa będzie biła w pana, jak w przysłowiowy kaczy kuper, za tych wszystkich, których pan mianuje poza konkursami. Trzeba by zastanowić się nad tymi konkursami, tym bardziej że to jest tak: niby wyrzuca pan „czerwonego”, a skąd to wiadomo, kto „czerwony”, a kto „czarny”? Ludzie tak się zmieniają, w zależności od tego, kto im kromkę chleba podaje.

Chciałabym powiedzieć o jeszcze jednej rzeczy, zresztą kiedyś w rozmowie z panem o tym wspominałam, ale powiadam, nie chodzi o nazwiska. Otóż to telewizja kreuje wizję opcji politycznej. Dla przykładu powiedziałam panu, że to telewizornia pokazała Andrzeja Leppera z całą jego gębusią...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...a przecież Samoobrona to nie jest sam Lepper. Tak samo gdyby w telewizji prezentować nie tylko Jana Rokitę, to być może Platforma miałaby lepszy wizerunek. Gdyby pokazywać nie tylko Romana Giertycha, być może i ta Liga Polskich Rodzin też miałaby inne oblicze, tak samo zresztą jest z lewicą.

Wiem, nie jestem profesjonalistą, nie znam się na tym, ale myślę, że telewizja może wprowadzić inny wizerunek opcji politycznych, niekoniecznie oparty na „oszołomach”, którymi, no często są liderzy.

(Głos z sali: Nie zawsze.)

Jeszcze jedna rzecz. Tutaj pani senator Maria Szyszkowska mówiła – zresztą bardzo słusznie – na temat transmisji związanej ze światopoglądem. Jestem absolutnym agnostykiem, nie interesuje mnie to, czy ktoś jest prawosławny, islamista czy katolik. Ale jestem zdania, że wartości – mówi się powszechnie „chrześcijańskie”, nie wiem dlaczego, bo to są przecież wartości ogólnoludzkie – a więc że wartości ogólnoludzkie może nieść każda audycja telewizyjna, niekoniecznie musi to być transmisja modłów różnych wyznań.

I ostatnie zdanie, jeśli można prosić: nie jestem oglądaczem telewizji, raczej czytaczem książek. Ale jeśli już chcę obejrzeć program, to w Jedyńce, Dwójce, Trójce, nie

mówiąc już o innych programach, na przykład Telewizji Polsat, w jednym czasie są zwa-
riowane filmy pełne agresji, i w tym samym czasie we wszystkich tych programach są
jakieś melodramaty, tak że praktycznie człowiek nie może sobie czegoś wybrać, bo na
przykład o 20.00 czy o 21.00 jeden chciałby oglądać melodramat, drugi chciałby oglądać
film wojenny, a trzeci – jakiś program publicystyczny. To jest zupełnie drobna uwaga,
ale może warto pomyśleć o tym, żeby człowiek miał także taki wybór. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Krystyna Doktorowicz.

Senator Krystyna Doktorowicz:

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Powiem krótko, ponieważ właściwie wszystko zostało tu już powiedziane,
a przynajmniej część, ale mam pytanie do panów prezesów, obydwóch...

(Głos z sali: Jeszcze nie wszyscy.)

Aha, jeszcze Jan Szafraniec, no wiadomo.

(Głos z sali: Będzie mówił.)

Ale mam takie pytanie bardzo konkretne. Panowie, czy zarząd przygotował ja-
kąś strategię, jak uczynić telewizję jak najmniej polityczną? Bo niepolitycznej nie da
się uczynić i możemy tutaj do rana opowiadać, a zawsze coś będzie...

Niedawno słyszałam na takim wykładzie, który organizowałam, jak jeden z naj-
bardziej znanych dziennikarzy telewizyjnych mówił do studentów: teraz jest tak, że
coraz więcej moich kolegów zaczyna właśnie być na kolanach przed Platformą, ponie-
waż chcą zrobić dobre wrażenie na prezesie. To są pewne mechanizmy, za którymi na
pewno nie stoi pan ani pan prezes Paławski, ale one są, takie oto autocenzury, samo
takie jakieś zachowanie, które nie jest najwłaściwsze.

Co zatem zamierza zrobić zarząd, żeby mieć taką strategię, przede wszystkim
żeby uzyskać pewien status niezależności?

I mam również pytanie, jak to jest, Panowie, między wami w zarządzie, bo to są...

(Głos z sali: Zarząd jest niezależny.)

No, ale pozwolę sobie kontynuować. Oczywiście, że tutaj pewne rzeczy są tajem-
nicą i tak jak ramówka muszą być jak Fort Knox, muszą być tajemnicą. Ale jak panowie
zamierzacie wywierać presję – nie waham się powiedzieć „presję” – poprzez tę konkret-
ną i oficjalną strategię? Jak uczynić telewizję publiczną jak najmniej zaangażowaną po-
litycznie? Przecież wiele programów, do których też mam zastrzeżenia, jest bardzo
szczególnie ukierunkowanych. Oczywiście, powiedzielibyśmy, że to wszystko zależy od
punktu siedzenia, że te programy, które na przykład ja uważam za zdecydowanie poli-
tyczne, mój czcigodny kolega, obecny tutaj pan senator Szafraniec, może oceniać wręcz
przeciwnie. Ale po to jest zarząd, żeby gdzieś pogodził i szukał jakiejś strategii.

I drugie moje pytanie, bardzo podobne: jaką strategię ma zarząd, czy myśli o pew-
nej strategii konkurencyjności z innymi stacjami w kontekście programowym i w kontek-
ście właśnie tej neutralności politycznej? Panowie, przecież nie jest tajemnicą, że ta oglą-
dalność jest dla was najważniejsza. I to, o czym mówiła pani senator Berny, że jeden
chciałby oglądać film o miłości, a drugi chciałby, żeby był program polityczny, musi być

podporządkowane oglądalności, reklamom, temu, jak to się sprzedaje, jak to się utrzymuje, czy telewizja ma na to pieniądze. W związku z tym pytam: jak wygląda ta strategia konkurencyjności? Również w kontekście pewnej wizji politycznej telewizji, bo ona jest.

Trzecie moje pytanie, też związane z polityką. Przecież jest telewizja publiczna, a czasami mamy wrażenie, że ona właściwie jest nie dla nas, widzów, tylko dla polityków, że ci politycy pchają się tam, dzwonią, wydzwanają, że chcą być obecni, chcą tam mówić itd. I stosuje się pewne parytety, żeby ci politycy mogli tam być. A przecież oni są tam tylko i wyłącznie po to, żebyśmy my, widzowie, mieli możliwość dowiedzenia się, co naprawdę dzieje się w tym kraju, a i tak w gruncie rzeczy w ogóle tego nie wiemy. Jak widzicie, z tego punktu widzenia, informację o rządzie, o bieżącej polityce, co zamierzacie zrobić, żeby nie było tych wszystkich, takich ogromnych tarć, że oto za często pokazuje się tego ministra albo tego? Przecież obywatele mają prawo wiedzieć, co się dzieje.

Jeszcze jedna sprawa. Czy w tym politycznym kontekście myśli się też o stworzeniu funkcji komentatorów, ale takich z prawdziwego zdarzenia? Nie chciałabym już tego rozwijać, bo zaraz dowiem się, że są itd. Chodzi bowiem o takich komentatorów, którzy rzeczywiście byłiby autorytetami i komentowaliby wydarzenia polityczne.

I na końcu jeszcze powiem o tych sprawach kadrowych. Panie Prezesie, proszę wybaczyć, bo to może jest rzeczywiście niezbyt taktowne, że o tym mówimy, ale myślę, że trzeba o tym powiedzieć. Pozwolę sobie na taką osobistą refleksję, za co z góry przepraszam. Otóż ja kiedyś wygrałam konkurs na szefa Trójki, to znaczy naszej Telewizji Katowice, a został wybrany ktoś inny. I muszę powiedzieć, że wtedy całkowicie przeszłam obok tego – to było wiele lat temu – bo uważałam, że rzeczywiście tak musi być, bo zadziałały inne czynniki. I te konkursy... Wielu obywateli dzwoni do mojego biura, przychodzą, mówią do mnie: proszę pani, niech pani powie temu prezesowi Dworakowi i tamtym wszystkim innym w tej Krajowej Radzie, że my nie będziemy płacić abonamentu na te konkursy. To jest bardzo proste myślenie, Panie Prezesie, ale tak jest. Opinii publicznej wydaje się – niedawno rozmawiałam z członkami rady nadzorczej – że są wydawane ogromne sumy na wciąż powtarzane konkursy, które nic nie dają, jak na przykład w przypadku ośrodków regionalnych, co nas bardzo martwi.

I ostatnie pytanie, też może takie... Jak panom – bo niestety jesteście panowie sami – układa się współpraca z radą nadzorczą w kontekście tych problemów, o których tutaj dzisiaj mówimy? Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Teraz pan senator Bogusław Litwiniec, przygotowuje się pan Jan Szafraniec.

Bardzo proszę. Panie Senatorze Litwiniec.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę włączyć mikrofon, ponieważ nagrywamy to. I proszę bliżej mikrofonu.

Senator Bogusław Litwiniec:

A więc powtórzę.

Nasi Szanowni Drodzy Goście!

Nigdy nie było tak – o dziwo, stało się – że Senat jest spokojniejszy niż wskazywałaby to jego burzliwa tradycja towarzyszenia bliżej królom. *(Wesołość na sali)*

Królem w świecie współczesnym jest oczywiście telewizja, ale zachowam tę niezwykłą atmosferę.

Pan, Panie Prezesie, po raz pierwszy jest wśród nas i zazwyczaj jest tu o wiele...

(Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Jan Dworak: Kiedyś bywałem tutaj wielokrotnie, nie w tej funkcji, ale bywałem wielokrotnie.)

Rozumiem. Ale wielokrotnie było burzliwiej wśród nas. Bo nie wszyscy chyba pamiętamy o tym, co w dawnych czasach powiedział pewien mędrzec z otoczenia Arystotelesa i co pozwolę sobie przypomnieć. Otóż powiedział – a my śródziemnomorscy Europejczycy, powinniśmy od czasu do czasu to sobie przypomnieć – że w historycznym momencie, kiedy młodzież zaczyna inaczej śpiewać, zbliża się zmiana świata. Co prawda nie użył wówczas określenia „rewolucja”, bo prawdopodobnie myślał nie o krwawej zmianie świata, ale chociażby takiej, że w pewnym momencie Grecja zniknie, a pojawi się Rzym.

(Głos z sali: To będzie za długo.) (Wesołość na sali)

I to jest właśnie wstęp do mego szczególnego uspokojenia i mojej radości z powodu tego, że o tak trudnych sprawach mówimy tak spokojnie. Bo rzeczywiście niezwykle trudną sprawą jest uprawiać informację, która staje się manipulacją – to słowo nie jest wymyślone w Polsce.

Uczestniczyłem ostatnio przez rok, jako obserwator Parlamentu Europejskiego, w debatach komisji kultury, która zastanawiała się, w jaki sposób – jeśli to w ogóle możliwe – nie skazać informacji manipulacją, a co za tym idzie, spełnić funkcję komunikacji międzyludzkiej, w której jest więcej prawdy niż po prostu woli narzucenia swojej wizji świata. Powtarzam: jest więcej prawdy, niż woli narzucenia swojej wizji świata, tego czy innego politycznego misjonarstwa.

I co dzisiaj śpiewa młodzież? To jest niemożliwe, w tym świecie ta misja poszukiwania prawdy, poszukiwania informacji nieskażonej manipulacją, ta misja spełniania zadania służenia człowiekowi poprzez stwarzanie warunków do komunikacji człowieka z człowiekiem, jest już nierealizowalna w świecie, który stworzyliśmy – i na Wschodzie, i na Zachodzie. Musi pojawić się coś, co z otoczenia Arystotelesa znaczyło, że młodzież śpiewa inaczej, a więc zbliża się koniec pewnego świata. Nie mówię tych słów, żeby kogoś straszyć, ale zachęcam tylko... Prowadzenie tak wielkiego środka przekonywania, jakim jest telewizja i inne media, zwłaszcza elektroniczne, wymagają rewolucyjnego, że jednak użyję tego słowa, podejścia do funkcji publicznych mediów.

Musi pojawić się genialna myśl, musi pojawić się, no ja wiem, Kant czy...

(Głos z sali: No, kant to jest bez przerwy.)

Kogo można by tutaj jeszcze bezpiecznie przypomnieć, no... Kartezjusz. Po prostu musi się pojawić ktoś, kto dysponując narzędziem, jakim jest słowo, bo nawet słowo potrzebne jest pantomimie...

Kiedyś uczył mnie Henryk Tomaszewski, że przecież ja cały czas mówię, chociaż moje słowo nie brzmi, bo dzięki pantomimie używam pojęć: dobro, zło, wolność, a więc mówię. I w jaki sposób używać słowa, tak aby było narzędziem tego, co znaczy prawda o człowieku?

Koleżanki i Koledzy, Drodzy Goście, ja po prostu mówię o mediach jako poezji, czyli wiecznym trudzie poszukiwania. A młodzież śpiewa inaczej, dlatego że po prostu przestała wierzyć w politykę. Nie ma już szansy, żeby dotychczasowe struktury poli-

tyczne spowodowały, aby młodzież śpiewała po staremu. Po prostu doświadczamy innego świata. Słuchajmy młodzieży i myślimy.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo panu senatorowi Litwińcowi.

Bardzo proszę pana Jana Szafranca o zabranie głosu, potem głos będzie miał pan senator Grzegorz Matuszak.

Senator Jan Szafraniec:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Chciałbym zwrócić uwagę na zupełnie inną kwestię, która była poruszana, a jakoś nikt o niej nie wspomniał. Otóż pan prezes powiedział o zmianie ramówki, która moim zdaniem zasługuje na jakąś głębszą uwagę. W mojej interpretacji pana lakonicznych zresztą wypowiedzi ta przyszła ramówka będzie jakoś pełniej realizować misję telewizji publicznej, zapisaną w ustawie o radiofonii i telewizji. A jaka jest tego egemplifikacja? Ano, na przykład będzie stworzony kanał poświęcony kulturze, będą jakieś audycje mające na celu upowszechnienie nauki, edukację obywatelską. Będzie wydłużony czas audycji terenowych, co leży w społecznych oczekiwaniach, a także bardzo istotna sprawa, mianowicie, będzie promocja polskiej twórczości filmowej.

I ta zmiana ramówki przywodzi mi na myśl brytyjską BBC, która trzyma się dobrze, realizując właśnie podobne zapisy w swojej ustawie. Stąd moje pytanie: czy ta zmiana ramówki, którą państwo zaproponowaliście, była podyktowana jakimś takim społecznym sondażem, próbą orientacji w społecznych oczekiwaniach, czy też po prostu taką autorytarną – trudno mi znaleźć w tej chwili inne słowo – decyzją zarządu? Bo mnie się wydaje, że ta ramówka jest jednak wyjściem naprzeciw społecznym oczekiwaniom.

Wypada tylko życzyć państwu, żeby wreszcie telewizja nawiązała kontakt z widzami. Ten kontakt, co tu dużo mówić, do tej pory właściwie był żaden, był po prostu przerwany. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Pan senator Grzegorz Matuszak, proszę.

Senator Grzegorz Matuszak:

Dziękuję bardzo.

Chciałbym podjąć wątek, który pojawił się już wcześniej, ale który chciałbym wyartykułować w naszych pytaniach może nieco inaczej. Mianowicie chciałbym, żeby telewizja publiczna traktowała mnie poważnie. Po prostu, żeby nie traktowała mnie, jak – proszę wybaczyć – idioty.

Jeszcze do niedawna były i – chwalebnie należy to odnotować – skończyły się żartobliwe audycje, gdzie z offu dobiegał rechot, bo ja musiałem dowiadywać się dopiero z tego, że jest to śmieszna sytuacja. Na szczęście tego już prawie nie ma. W audycjach natomiast, w programach informacyjnych ten swoisty śmiech zza kadru, ser-

wowany w inny sposób, istnieje. A mianowicie, nie mogę mieć wyłącznie informacji, tylko telewizja dostarcza mi jeszcze komentarza. Komentarz jest zwykle jednostronny, są dyżurni komentatorzy. Kiedyś był to profesor Marian Drozdowski, potem Andrzej Kunert, teraz Paweł Śpiewak jest dyżurnym komentatorem tego, co jest, było i będzie.

Czy nie można – to jest właściwie moje zasadnicze pytanie – potraktować mnie jako takiego statystycznego widza, który myśli, i kiedy wysłucha dwóch czy trzech krótkich, minutowych, trzydziestosekundowych opinii, ale z różnych punktów widzenia, to sam będzie mógł ferować jakieś oceny, poglądy na to, co się dzieje w świecie i w życiu społecznym? Mnie na to stać. Tymczasem tego rodzaju komentarze, które w audycjach informacyjnych istnieją, mają taki łopatologiczny charakter, takiego powiedziałbym, wręcz indoktrynowania. I w tej chwili nieważne, czy to jest indoktrynowanie prawicowe, lewicowe, religijne czy ateistyczne. Chodzi o to, żeby widz miał ten luksus, aby sam pomyślał i wyrobił sobie zdanie. I dlatego oczekiwałem, że telewizja publiczna zechce traktować mnie jako człowieka myślącego, a nie tylko tego, który, jak gęś kluski, łyka to, co mu się dostarcza, łącznie z komentarzem, zwykle dość jednostronnym.

I druga sprawa. Być może jest to już tylko kwestia techniczna, ale proszę, aby pan prezes zechciał mnie oświecić. Dlaczego, kiedy wchodzi blok reklamowy, to sygnał jest podostrzany?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przecież to ludzi w każdym domu drażni i denerwuje, wręcz, powiedziałbym, usposabia z niechęcią do tych reklam, które czasami bywają nawet, powiedziałbym, sympatyczne. Ale kiedy wchodzi reklama, to nagle, no, nieboszczyk mógłby się podnieść z grobu, bo wtedy to musi być z takim, powiedziałbym, impetem nadawana sprawa.

(Głos z sali: Słusznie.)

Panowie, to jest też robienie z widzów idioty. To znaczy, że on nie zauważy tej reklamy, tylko trzeba mu młotkiem dać między uszy, żeby tę reklamę zauważył? Czy nie można by z tego zrezygnować? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Pan senator Krzysztof Piesiewicz tak nieśmiało prosił o głos, a potem będzie pan Stanisław Nicieja.

Senator Krzysztof Piesiewicz:

Rzeczywiście, ten temat jest już tak maglowany, że tak się wyrażę, że z obowiązku tutaj występuję, żeby coś powiedzieć, żeby pan nie wywoływał mnie do tablicy. A chciałbym powiedzieć w ten sposób. Mnie się wydaje, że spotykamy się dlatego tak często, ponieważ coś się stało z mediami publicznymi, z telewizją. I myślę, że ogromny wysiłek pani przewodniczącej Danuty Waniek w określonej przestrzeni również spowodował to, że skonstatowaliśmy, iż w telewizji musiały nastąpić zmiany. I to rozpoczęła między innymi pani przewodnicząca Danuta Waniek.

Wydaje mi się, że mówienie dzisiaj o tym, żeby niczego za bardzo nie zmieniać, to jest jak gdyby mówienie przeciwko temu, dlaczego my spotykamy się tu tak często. A więc mnie się wydaje, że wszyscy chcemy zmian. Jakich? O tym powiem za chwilę. To będzie w zasadzie jedyna rzecz, która mnie interesuje.

Chciałbym przestrzec przed czymś zarząd. Obserwuję sytuację bardzo dokładnie, staram się czytać wszystko, co się da i oczywiście mogę mieć tak zwany bigos w głowie, ale niestety, media z tygodnia na tydzień – nie wiem, dlaczego tak się dzieje, może to jest kwestia pogody, ciśnienia, zmiany klimatu itd. – stają się coraz bardziej niewiarygodne, szczególnie gdy słyszę o tak zwanych szesnastoletnich pedofilach czy o molestowaniu szesnastoletnich dzieci jako o pedofilii. To ja już w ogóle nie wiem, gdzie ja żyję i czym są te media. Albo to, co słyszę na temat kary śmierci. Chciałbym, żeby właśnie media publiczne były takie, żeby można było mówić o pewnych sprawach w ten sposób, aby ludzie wiedzieli, o co chodzi.

À propos tego szesnastolatka, o którym mówiły wczoraj media, to jest raczej uwiedzenie szesnastolatka. To nie ma nic wspólnego z pedofilią i mówienie o wielkiej kryminalnej sprawie jest w ogóle całkowitym nieporozumieniem. No, ale mniejsza z tym. Student na pierwszym semestrze wydziału prawa wie, co to jest za przestępstwo i na czym to polega. Że siedemnastoletnie dziewczyny, osiemnastoletnie dziewczyny, szesnastoletnie dziewczyny, są ukształtowane, a nie... itd., itd. To, co się dzieje, jest straszne. Myślę, że dzieje się również wiele dramatów z powodu mediów.

Tak samo poziom dyskusji o karze śmierci jest po prostu niewyobrażalny jak na początek XXI wieku i środek Europy. A to również nakręcają media. Nie ma takiego dnia, żebym nie miał trzech telefonów od dziennikarzy, którzy proszą, żebym powiedział, co myślę o karze śmierci, tak jakby był to jeszcze temat do odkręcania. To jest manipulowanie ludźmi! A to jest robione cały czas, robią to szczególnie stacje komercyjne, które słonia nazywają mrówką, a mrówkę słoniem. Pod jakieś pojęcia stawiają nowe desygnaty, po to żeby nakręcać koniunkturę. Pod to idzie jeszcze muzyka i z tygodnia na tydzień jest coraz gorzej, dosłownie. Dawniej było co roku coraz gorzej, teraz z tygodnia na tydzień jest coraz gorzej. Jak to zatrzymać? Ktoś poważny zadał mi właśnie takie pytanie w pewnym wywiadzie telewizyjnym. Powiedziałem: nie wiem.

I dlatego, jeżeli rozmawiamy z zarządem, to musimy rozmawiać bardzo spokojnie i rzeczowo, ponieważ oni są w podobnej sytuacji, jak my. Są to ludzie, którzy chcą stworzyć dobrą telewizję.

W bardzo wielu punktach zgadzam się z panią profesor, natomiast myślę, że umowa między telewizją publiczną i Instytutem Pamięci Narodowej... Akurat tu się nie zgadzam. Chciałbym podziękować za to, ponieważ jest to ta instytucja, z którą media publiczne powinny trzymać. Bo z kim mają trzymać w kontekście opisu współczesnej historii Polski? I to jest bardzo dobre, tak samo jak pójście w kierunku Ośrodka „Karta”, na początku urzędowania pana prezesa Dworaka. Skądś przecież musimy czerpać wiedzę na temat współczesnej historii Polski, żeby wyciągać z tego wnioski. Bo jeżeli słyszę w telewizji komercyjnej dyskusję o filmie „Fahrenheit 9/11” i tam przez dziennikarzy jest lansowany z całą mocą pogląd, że dokument musi być z tezą, to ja ocieram się o Goebbelsa i o bolszewizm, niezależnie od tego czy lubię Busha, czy nie. Znowu mamy pewne pojęcie, pod które wkłada się nowe desygnaty i tego się żąda, bo się chce tłuc pieniądze, bo chce się trzymać widzów cały czas w napięciu.

I teraz to, co się dzieje w mediach, nie tylko polskich, pokazuje, jakie jest ogromne zadanie przed zarządem. Myślę, że polityczna klęska Sojuszu Lewicy Demokratycznej ma wiele źródeł, a jedną z nich jest pycha przy objęciu władzy. Ale jedną z nich jest również sposób uprawiania medialnej propagandy. Do czego zmierzam? Nie mogę powiedzieć, czy ta telewizja pana Dworaka będzie dobra, czy nie, bo jej po pro-

stu jeszcze nie ma. Nie wiem, czy mogła już być – myślę, że nie, bo to jest za krótko. A skoro jej jeszcze nie ma, nie mogę o niej mówić. Jeżeli powstaje koncepcja kanału Kultura, to jest to świetna koncepcja, ale na razie tylko koncepcja, bo jeszcze nie wiadomo, co się włoży w tę torbę. Czy to będzie kultura Wiśniewskiego, czy to będzie coś innego? Kto to będzie robił? Czy to będą znowu kliki producenckie? Czy to będzie rzeczywiście opis przestrzeni kulturowej, która jest w coraz większym kryzysie?

Jeżeli ma być kanał Debata, to proszę bardzo, tylko do czego sprowadza się istota zagadnienia? I przed tym chciałbym przestrzec, żeby nie wygłaszać przemówień, bo wciąż wygłaszamy jakieś przemówienia, szczytne jakieś... i z tego nic nie wynika, bo łatwo sobie pogadać, a przecież ramówki tutaj nie ułożymy. Przestrzegam zwłaszcza przed jednym: polskie dziennikarstwo od czterech, pięciu, sześciu lat – to nie jest zarzut, to jest konstatacja, bo jest wiele tego przyczyn – w tak zwanych elitach dziennikarskich bardzo się upolityczniło, w tym sensie, że gdzieś działa jakiś odruch Pawłowa, żeby na swoją stronę.

I przed wami, Państwo, jest wielkie zadanie: nie szukanie wielkich nazwisk, bo mogą być ludzie, którzy mają znajomych i na lewicy, i na prawicy, tylko szukanie ludzi, którzy potrafią prowadzić dialog ze społeczeństwem, do cholery, no! Którzy po prostu potrafią prowadzić tak rozmowę z ludźmi, w taki sposób i na taki temat, że są wiarygodni, że ludzi to interesuje. I to jest zadanie przed telewizją pana Dworaka, ostatnia szansa telewizji publicznej, moim zdaniem, ostatnia szansa. Mówię to po raz kolejny tutaj: to jest ostatnia szansa, bo już potem tego się nie odkręci. Nie lewica, nie prawica, tylko wiarygodny, rzeczywisty dialog. I naprawdę nic nie musi być manipulowane, żeby było interesujące.

Reportaż. Pamiętam, że był taki program w telewizji. Najlepszy program, jaki został zdjęty, to był „Ekspress reporterów”. Siedmiominutowe, pięciominutowe reportaże robione przez młodych ludzi, fantastyczne. Najlepszy program w telewizji publicznej, nie wiadomo, dlaczego zdjęty. Robiony swego czasu przez panią... na literę B...

(*Głos z sali: Blanکہ.*)

Blanکہ Danilewicz, tak. Przykład robionego, prawdopodobnie za żadne pieniądze, fantastycznego opisu wschodnich przestrzeni, na wschód od polskiej granicy, szerokie tory, prawda. Prosta metoda, wciągające, przykuwające uwagę, fantastyczne po prostu, gdzie jest pokazana ciekawość dziennikarza, a nie „manipula” dziennikarza. Ten warszawski kant chodzi po ulicach cały czas.

Mówię o tym dlatego, że to, o czym panowie mówicie, o tych blokach tematycznych, to jest w porządku, to jest dobry kierunek. Tylko przestrzegam – ponieważ czytam tak zwane prasowe spekulacje na tematy personalne – i błagam: bez bolszewików dziennikarskich, tych którzy wiedzą najlepiej! Nie wiem, może trzeba po prostu pracować nad budową częściowo nowej kadry, no ale to jest ogromna praca, tego nie zrobi się w ciągu miesiąca czy trzech miesięcy.

W związku z tym nie wywalać tego, co dobre, bo dzisiaj też trzeba powiedzieć, jeżeli rozmawiamy spokojnie i szczerze, że polska telewizja publiczna... Niestety, mówiąc szczerze, to „Tygodnik polityczny Jedyński” – przepraszam panią senator – to naprawdę jest przykład tego, jak chyba w dużej części nie powinno być. Możemy dyskutować, nie mówię teraz, ale rok temu, dwa lata temu... W związku z tym, być może to jest długa robota. Może ten „Tygodnik polityczny Jedyński” powinien zostać. Tylko nie ustalajmy ramówki, co ma zostać, a co nie, bo został powołany nowy zarząd, który ma dać nam nową telewizję publiczną, ponieważ coś było źle.

I teraz co mogę radzić? Żeby nie postępować gwałtownie, żeby rzeczywiście ta miotła nie działała zbyt ostro, jeżeli nie ma się dobrego pomysłu i nowych ludzi...

(*Głos z sali: Ludzi, ludzi.*)

...ponieważ będzie to samo i nie zbuduje się nowej dobrej telewizji. Ale rzeczywiście trzeba zbudować kompletny – jak to mówią mądrzy ludzie – nowy paradygmat polskiej telewizji publicznej, ponieważ nie zbudowano go przez tych piętnaście lat, no nie zbudowano. Oczywiście to wszystko to są jakieś bzdury, żeby co tydzień był nowy film fabularny itd. Wystarczy, żeby nie był co tydzień, tylko co dwa miesiące, ale dobry. Poza tym tak naprawdę do końca nie wiem, czy telewizja jest potrzebna do tego, żeby produkować tyle filmów. Ale, no...

To tyle. I taka ostatnia prośba, w związku z tym co się dzieje, żeby rzeczywiście ta telewizja publiczna przywracała ludziom sens pewnych pojęć. Gdyż to już jest takie kompletne zakotłowanie na temat tego, czym jest demokracja. No, jeżeli podstawowa siła polityczna w Polsce, która dochodzi do 30%, lansuje na przykład tezę, żeby parlament składał się z dwustu trzydziestu osób w sześćdziesięciomilionowym narodzie z diasporą i żeby ludzie uznawali, że to jest okej, dobrze dla nich... To znaczy mogą uznać już niedługo, że dobre jest stworzenie dwudziestu osób, które będą wszystkim rządziły, prawda? Bo będzie oszczędność?

(*Głos z sali: Albo führera, po prostu.*)

(*Głos z sali: Jeden, a dobry.*)

Tak, to znaczy, mnie nie chodzi o to, że to jest chwytliwe, że oni dobrze robią itd., tylko że ludzie są już tak skołowani, że w to wierzą. Na tym polega problem.

Albo na przykład, proszę państwa na tydzień przed referendum unijnym, miałem rozmowę, tak zwane dwie minuty z przedstawicielem – przepraszam, Panie Senatorze – Ligi Rodzin Polskich, z wysokim przedstawicielem. Nasza rozmowa wygładała mniej więcej tak: jak Polska wejdzie do Unii, to chłopci nie będą mieli co jeść, będzie kompletny upadek rolnictwa, nie będą mogli sprzedawać, Unia nas kompletnie załatwi, będą nam robili blokady, ceny pójdą o 100% do góry, bezrobocie wzrośnie o 50%...

(*Głos z sali: Kilogram czarnej porzeczki będzie kosztować 35 gr.*)

O! Zaczyna się, tak. (*Wesołość na sali*) Pan doskonale wie, Panie Senatorze, że to wszystko jest lipa, ponieważ na wsi nigdy nie było tak, jak zaczyna być teraz.

(*Głos z sali: 35 gr kosztuje kilogram...*)

I być może też chciałbym od telewizji publicznej, żeby na przykład przedstawiła exposé premiera Leszka Millera, jak mówił co będzie, a co było na końcu; przemówienie pana Romana Giertycha, jak mówił, co będzie na wsi, gdy wstąpimy do Unii, jaki będzie upadek narodu i państwa polskiego. Może trzeba wreszcie, żeby był realny opis świata politycznego, a nie na zamówienie *in statu nascendi* i bez komentarza.

(*Głos z sali: Fakty.*)

Tak jest, fakty! Zostawiam bez komentarza, że bezrobocie będzie 50%, że wejście do Unii to jest zagłada narodu i państwa polskiego.

(*Głos z sali: Po czym weszli do tego parlamentu.*)

Tak jest.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Nie mam nic przeciwko komukolwiek, mówię o mediach, Panie Senatorze. Nie mówmy teraz o polityce, tylko o mediach, dobrze? Jakie byśmy chcieli...

(*Głos z sali: Nie wyważajmy otwartych drzwi.*)

Dobrze?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Bo chciałbym, żeby ludzie w mojej ojczyźnie, Polacy, wybierali w sposób demokratyczny, tylko żeby to się opierało na prawdzie. Od tego są media publiczne. I ta prawda nie dotyczy tylko tego, kto z kim sypia albo kto się z kim rozwiódł, tylko jakie poglądy ma na mój kraj na świat.

(Głos z sali: Żeby nie bełtać ludziom w głowach.)

No, zgadzamy się, to bardzo dobrze. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Teraz pan senator Stanisław Nicieja. I będziemy się powoli zbliżać do odpowiedzi.

Senator Stanisław Nicieja:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Mam problem, bo nie wiem, jak zmieścić się tutaj w tej dyskusji, tyle zagadnień poruszono. Wydaje mi się, że spotykamy się za wcześnie. Spotkaliśmy się z panem prezesem i zarządem trzy miesiące temu, kiedy po bólach porodowych stworzono nowy zarząd i powołano nowego prezesa telewizji, która była złą telewizją, to znaczy dobrze kierowaną od strony menedżerskiej, natomiast fatalną programowo. I wtedy pozwoliłem sobie powiedzieć, że jest jakiś stygmat nazwisk, że nie napisano historii Telewizji Polskiej od czasów Włodzimierza Sokorskiego, Macieja Szczepańskiego, poprzez Ryszarda Miazka do Roberta Kwiatkowskiego i Jana Dworaka.

I tu zgadzam się z panem senatorem Krzysztofem Piesiewiczem, że telewizja Dworaka jeszcze się nie zaczęła, czekamy na nią. Myślę, że ta dyskusja jest za wcześnie, Panie Przewodniczący. Bo panowie utajniście przed konkurencją to, co będzie w nowej ramówce, przez co my też nie wiemy, co to będzie. Domyślamy się, że będzie jakiś kanał Kultura, jakiś kanał Debata, ale nic więcej nie wiemy. Myślę, że ta dyskusja powinna odbyć się wtedy, kiedy już dyskutowalibyśmy o konkretnych, bo w tej chwili stopień ogólności jest tak ogromny, że każdy z nas mówi jedynie o tym, co czuje, co widzi.

Myślę, że cały czas jesteśmy po tej samej stronie stołu, naprawdę. Chodzi o to, żeby telewizja publiczna była telewizją, która nas zadowala, interesuje, którą oglądamy. Bo w tej chwili dalej trwa ten szaleńczy wyścig między TVN a Polsatem o to, kto przyciągnie do siebie więcej widzów. To musi się zmienić, bo wszystko, co złego dzieje się wokół telewizji publicznej, wynika z faktu, że ten program poszedł w kierunku tej rywalizacji, dzikiej rywalizacji, zepsucia języka, tego wszystkiego, czego nie da się oglądać.

Ja nie uważam, że telewizja za czasów Kwiatkowskiego była jakaś lewicowa – to była nijaka telewizja, to był jakiś bełkot. Jeżeli patrzę na sprawy telewizji, na przykład sprawy edukacji historycznej, to nie była ona wcale lewicowa, gdyż to, co się mówiło o historii, co się dalej mówi o historii, ma jednoznaczną tezę. Do dobrego tonu należy dzisiaj kopać tamten czas, zresztą to jest polska praktyka, że ekipa przychodzi, kopie poprzedników do skutku, a teraz kopie pewną formację. I mówienie, że to była lewicowa telewizja... Programy pani Mokrosińskiej, pana Baliszewskiego, były lewi-

cowe? To ocieka prawicą, takim prymitywem, jak ta goebbelsowska teza, że to już bolszewicy zabili czy Stalin zabił Władysława Sikorskiego – on wie. Wielka debata nad tym, co się stało w Gibraltarze – on wie.

I teraz sprawa tego, o czym powiedział pan senator Krzysztof Piesiewicz, że to jest dobrze, że z Instytutem Pamięci Narodowej... Instytut Pamięci Narodowej też jest z tezą. Właśnie to, co robi w tej chwili Instytut Pamięci Narodowej, to są działania organu śledczego. Trzeba to wyraźnie powiedzieć, w znawstwie w edukacji jest to organ śledczy. Dziwię się natomiast, że nie sięga się do wybitnych profesorów, którzy są na uniwersytetach – jest siedemnaście uniwersytetów w Polsce. Czasem to są bardzo ciekawe osobowości, nikt im nie dał szans, żeby się wypowiedzieli.

(Senator Krzysztof Piesiewicz: A tam są dokumenty, no.)

Są dyżurni historycy, ciągle będzie pan Andrzej Paczkowski, będzie...

(Głos z sali: Roszkowski.)

Roszkowski...

(Głos z sali: Kunert.)

...czy Kunert. A więc jest sprawa. I o to bym apelował. Panowie, rozszerzcie diapazon tych, którzy się wypowiadają. Poszukajcie gdzieś w Szczecinie, w Białymstoku, w Toruniu. Jeżeli z Torunia, to nie tylko profesor Filar, jak mówi o prawie. Myślę, że to trzeba zobaczyć, mieć rozeznanie. Jest dużo indywidualności, trzeba znaleźć osoby, które potrafią to rozszerzyć i o to apeluję.

Mam nadzieję, że jak spotkamy się za trzy czy za cztery miesiące albo za pół roku, to będziemy wiedzieć, co się zmieniło. Jest pewna zmiana, odczuwam ją, bo już nowe „Wiadomości” nie są tak katastroficzne i podają jakieś elementy informacji o tym, co się dzieje w kulturze. Jest to szersze, to nie jest tak, jak w TVN czy w Polsce.

Jeżeli chodzi o sprawy polskich filmów, to przypominanie starych filmów jest bardzo dobre, to nie jest tylko czekanie na współczesny film, bo on jest w ogóle w wielkich kryzysie. Pan senator Piesiewicz udowodniał to wielokrotnie, nie trzeba przypominać. To tak samo, jak nie można uczyć się w szkole tylko o współczesnych: że jest Czesław Miłosz, że jest Wisława Szymborska, że jest Dorota Masłowska, że jest Katarzyna Grochola. Trzeba mówić młodzieży, że był też kiedyś Szekspir, że kiedyś był Cervantes itd. Tak samo z filmem – daje się nowości, ale i przypomina nowym pokoleniom stare filmy.

Pierwsza sprawa, która jest podstawowa w edukacji: trzeba po prostu dać informacje. Nie to, że podaję tytuł i nic o tym nie powiem. Te czasy, kiedy mówiło się informacyjnie, co to jest za film, jaką tematykę niesie... Ludzie tego potrzebują. Nie zakładajmy, że oni to wiedzą. Nie komentarz, tylko sucha informacja, ale barwnie podana, jest bardzo istotna. I myślę, że to się stanie, to znaczy przypominanie tych starych filmów. Chyba dzisiaj czy jutro jest serial „Czterdziestolatek” – on już trafia do innego pokolenia, dla którego ten humor jest interesujący.

Myślę, że stanie się tak – i o to apeluję – że „Pegaz” będzie „Pegazem”, że nie będzie ciągle dyżurnego Bartłoczuka. Wszędzie Bartłoczuk, cokolwiek się robi to jest jeden dyżurny konferansjer, przerażający, bełkocze coś, w kółko to samo. To było ciekawe, atrakcyjne przez pewien czas, ale to nie może być ciągle ten sam.

I myślę, że telewizja może sięgać, może próbować, może eksperymentować, czasem popełni błąd, czasem nie trafi, ale po to jest. Katastrofizm w „Wiadomościach” – tu zgadzam się całkowicie z wypowiedzią pana senatora Kazimierza Pawełka – jest porażający: cały czas jest mowa o tym, że kogoś wysadziło, zabiło, jest jakaś afera...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

...pedofilia. Nic, że tak powiem, pozytywnego, nic, co jest ze świata Niechcica. Komuś coś się udało, ktoś coś ważnego zrobił i trzeba go pokazać, to co czasem próbuje zrobić „Teleexpress”, pozytywnie zakręcony, coś w tym stylu. Ale trzeba to przedstawić poważnie, żeby dać ludziom satysfakcję, że ktoś coś zrobił, osiągnął jakiś sukces.

Panie Prezesie, niech pan to wprowadza, jest to pana czas. Albo pan go przegra, jak przegrał Ryszard Miazek czy Wiesław Walendziak – był za wyrazisty – albo będzie pan... Kiedyś ktoś naprawdę napisze historię polskich mediów i pokaże...

(Brak nagrania)

Senator Stanisław Nicieja:

...wieszać psy, ale w jego czasach był Kabaret Starszych Panów, była Kobra, były inne rzeczy, które są do dzisiaj przypominane. One były i nikt mu tego nie odbierze. Można na Macieju Szczepańskim wieszać psy i mówić, ile miał kobiet...

(Głos z sali: Były też talenty.)

I umiał te talenty przyciągnąć.

A więc jest to pana czas, naprawdę pana czas. Życzę panu jak najlepiej, żeby pana czas był wyrazisty, żeby pan pokazał: to zostało z mojej epoki. Mówię oczywiście o telewizji Dworaka nie tylko personalnie, bo chodzi o cały zespół, który pracuje. Pan dobiera zespół i pracujecie razem, ale idzie pod pewnym szyldem, pod pewnym nazwiskiem i chciałbym, żeby tak było.

Mam nadzieję, Panie Przewodniczący, że spotkamy się za jakiś czas i zobaczymy te efekty, kiedy nowa ramówka zacznie funkcjonować i kiedy się okaże, że jest to telewizja przyzwoitsza od Polsatu i TVN, że nie ma tam takich strasznych audycji, jak choćby ostatnio Kuby Wojewódzkiego, kiedy...

(Głos z sali: O, Jezu!)

...przeżywali informację, że ktoś się wykapał w szambie i później wsiadł do tramwaju i z tego powodu był rehot na widowni. I co? Pani Przewodnicząca, nie ingeruje się w takie rzeczy, a ingerowało się w sprawę emisji filmu „Ballada o lekkim zabarwieniu erotycznym”, który był ważnym filmem, bardzo ważnym, pokazywał rzeczywistość. A tutaj się robi program nie o rzeczywistości, robi się fikcję, sprowadza się często ludzi o tak dziwnej mentalności i daje się im widownię zupełnie bezkarnie. Myślę, że to są istotne sprawy.

Ale myślę, że kwestia TVN i Polsatu jest poza naszym zasięgiem, natomiast telewizja publiczna jest to nasza wspólna sprawa i chciałbym, żebyśmy mogli z przyjemnością oglądać dzienniki telewizyjne, pegazy, teatry telewizji na przyzwoitym poziomie. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałby jeszcze zabrać głos?

Jeśli nie, to pozwolą państwo, że powiem dwa zdania o tym, o czym nie mówiono tutaj zbyt wiele, bo sprawy rzeczywiście są ważne i poważne. Bardzo wiele mówi się o takim politycznym, nowym wizerunku telewizji za sprawą pana z pierwszego programu telewizji, który – nawiasem mówiąc, mam nadzieję usłyszeć to od pana prezesa –

bez konkursu został szefem pierwszego programu, co nie musi być żadną kwestią, ale prosimy o uzasadnienie. Przynajmniej ja proszę o uzasadnienie. To po pierwsze.

Po drugie, bardzo często we wszystkich publikacjach, a jest ich wiele, mówi się o czasie telewizji apolitycznej. Proszę mi udowodnić, że zamiana Andrzeja Kwiatkowskiego na pana Bronisława Wildsteina jest krokiem apolitycznym. Proszę mi udowodnić, że zamiana pana Piotra Gembarowskiego na panią Monikę Olejnik jest krokiem apolitycznym. Jest jeszcze parę innych rzeczy, które się dzieją, które się zdarzą, które mają się zdarzyć. Jeśli się nie zdarzą, to proszę również je zdementować.

I tyle w tej sprawie. Jestem trochę w niezręcznej sytuacji, ale pytam o to, bo bardzo często jestem pytany, jak to się dzieje i zamierzam dowiedzieć się dzisiaj tego, jak to jest z tą politycznością, apolitycznością, ponieważ mój osobisty pogląd jest taki, że jeśli telewizja jest publiczna, to jest otwarta dla wszystkich opcji politycznych. Tak jest i tak po prostu powinno być. I tyle. Dziękuję bardzo.

Liczę na odpowiedzi, nie wiem w jakiej kolejności. Czy pani przewodnicząca Krajowej Rady? Już pani sugerowała, zgłaszała potrzebę zabrania głosu po senatorze Stanisławowi Niciei, więc udzielam głosu pani przewodniczącej.

Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek:

Oczywiście jako głos w dyskusji, ponieważ głównymi osobami, które mogą dzisiaj udzielić odpowiedzi są panowie prezesi telewizji publicznej.

Chciałabym rozpocząć swój wywód od takiego stwierdzenia, iż bardzo dziękuję za tę dzisiejszą dyskusję. Po pierwsze dlatego, że państwo odnosili się merytorycznie do modelu telewizji publicznej, niemotywowani albo niekoniecznie motywowani zaprogramowanym stanowiskiem politycznym, które trzeba wypowiedzieć na sali senackiej, a potem jeszcze przegłosować zgodnie z dyrektywami politycznymi. Bo mam jeszcze cały czas w uszach tę dyskusję, która trwała w Senacie i w Sejmie, w czasie przyjmowania sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. I tak sobie myślę, że zawsze wtedy, kiedy słucham z dużą uwagą na przykład pana senatora Jana Szafrança, który przecież był kiedyś członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, spodziewam się – niezależnie od tego, co byśmy zrobili – że zawsze będzie przeciw temu sprawozdaniu. Rozumiem, dlaczego tak jest, aczkolwiek czasem motywacje mnie boją. Chciałabym również podziękować dzisiaj panu senatorowi Piesiewiczowi za dobre słowo, bo też pamiętam jego wywód w czasie dyskusji na sali senackiej. Ale odwzajemnię się panu za chwilę podobnymi komplementami, które będą dotyczyły innej sprawy.

Dlaczego o tym wszystkim mówię? Dlatego, że starałam się przez miniony rok, razem z moją koleżanką i kolegami z Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, zachęcić do takiej szczerzej, nieumotywowanej partyjnie dyskusji na temat modelu mediów publicznych, a w szczególności telewizji publicznej.

Pan prezes Dworak przypomina sobie okrągły stół mediów – zachęciliśmy wtedy do wymiany poglądów wszystkich byłych prezesów telewizji publicznej. Miało to miejsce w maju ubiegłego roku, jeszcze z udziałem Roberta Kwiatkowskiego. I wtedy po raz pierwszy w dziejach telewizji publicznej padło to hasło nowego otwarcia, później wybraliśmy nową radę nadzorczą. Przecież ten wybór został różnie przyjęty, przez różne stronnictwa polityczne. Ja sama dostałam cały szereg bolesnych ciosów ze strony swojej formacji.

Zawsze zastanawiałam się, jak to jest, że ktokolwiek rządzi, próbuje odbijać tę telewizję publiczną, która albo jest nasza, albo ich. A przecież używamy pojęcia „telewizja publiczna”. Zgadzam się z tymi wszystkimi stwierdzeniami, że to jest nasza wspólna telewizja i niezależnie od tego, jakie poglądy i światopoglądy wyznajemy, mamy prawo do tych różnic. Telewizja publiczna jest kierowana przecież przez ten zróżnicowany zarząd, który zapewne politycznie i światopoglądowo powinien pamiętać o tym, jak dużo systemów moralnych funkcjonuje w Rzeczypospolitej, jak bardzo różnimy się najrozmaitszymi punktami widzenia na temat różnych spraw. Ale mamy do tego prawo, w demokracji mamy prawo do tego, żeby się różnić i nie jest tak, że ta telewizja musi być zawsze jednostronna politycznie.

Stąd, z mojej strony, było to hasło nowego otwarcia: żeby ta telewizja była po prostu zrównoważona, obywatelska. Nie ukrywam, że do ogłoszenia takiego hasła, które jest szalenie trudne w realizacji, umotywowало mnie moje doświadczenie polityczne. Przecież na to doświadczenie składa się okres mojej przynależności do Sojuszu Lewicy Demokratycznej w czasach, kiedy on był sekowany z mediów publicznych i to wcale nie miało wpływu na wyniki wyborcze tej formacji. W okresie najmniejszego dostępu politycy, jeżeli chcą i nie są leniwi, potrafią bowiem znaleźć doświadczenie do społeczeństwa po to, żeby mu wyłożyć swoje racje. I powiem szczerze, że mówi się wtedy innym językiem, posługuje się innymi argumentami. To, co słyszymy czasem w telewizji, jest takie wyświechtane, takie bezsensowne, bo mówi się do tego szklanego ekranu. I wydaje się, że to jest właśnie ta zaprogramowana prawda, którą wszyscy powinni usłyszeć, a to czasem jest jedynie dowód na to, że wielu polityków po prostu nie ma nic ciekawego do powiedzenia temu społeczeństwu, ale bardzo chce zaistnieć w tej telewizji.

Proszę państwa, oczywiście bardzo mocno liczę na ten zarząd i życzę mu jak najlepiej, niezależnie od tej prasy, która przecież też w różnoraki sposób wywiera nacisk na decyzje i będzie to robiła. Bo od tego są dziennikarze, żeby odgrywali również taką rolę. Dzisiaj od pięciu panów zależy, na ile będą w stanie się temu oprzeć i rzeczywiście wypracować, przedyskutować model tej telewizji, która nigdy nas wszystkich nie zadowoli, zawsze będzie taki stan niedosytu. I nie ma się co spodziewać, że oto pan prezes Dworak ze swoją ekipą dokona cudu, a my spotkamy się tutaj za rok i wszyscy będziemy z tej telewizji zadowoleni. Nie, bo my jesteśmy różni i mamy różne potrzeby.

(Głos z sali: My już się nie spotkamy.)

Dlaczego? Możemy spotykać się...

(Głos z sali: W tym składzie na pewno nie.)

Możemy spotykać się przecież w różnych miejscach i w różnej formule, rzecz nie w tak daleko idącej przewidywalności.

Tylko miałabym taką jedną prośbę.

Proszę państwa, moim zdaniem, każdy zarząd ma prawo do inności. Nowy zarząd telewizji publicznej ma również prawo do zmiany, do zmian programowych i do zmian kadrowych. Mało tego, powiedziała bym, że on został wybrany po to, aby dokonać tych zmian. Przypomnę, że konkurs do zarządu telewizji publicznej był skutkiem kryzysu kierowania telewizją publiczną przez Roberta Kwiatkowskiego. Nie chciały bym przypominać znanych faktów politycznych, bo nieraz były one tutaj dyskutowane. Ten konkurs był ogłoszony przez nową radę nadzorczą po to... Została przerwana kadencja Roberta Kwiatkowskiego, czy to się podoba komuś, czy nie, ale intencją nowej rady nadzorczej było to, aby ta telewizja była inna. Uważam – i mówię o tym głośno –

że każdy zarząd ma prawo do formowania tej inności, również zarząd kierowany przez prezesa Jana Dworaka.

Ale prosiłabym o jedno. Mianowicie, zgadzam się w jakiś sposób z tym, że pewne audycje, zwłaszcza o charakterze publicystycznym, muszą może zniknąć z ramówki, dlatego że zarząd być może ma na to inny pomysł, a ma do tego prawo. Prosiłabym jednak, aby dziennikarzom – którzy bardzo często całe swoje życie spędzili w tej telewizji publicznej – nie przypinać etykietek niezwykle dla nich krzywdzących. „Tygodnik polityczny Jedyński” mógł raz się podobać, raz się nie podobać. Moim zdaniem było to jednak jakieś forum prezentacji opinii o charakterze politycznym, do czego telewizja jest zobowiązana ustawowo. To nie jest łaska zarządu – my mamy prawo dowiedzieć się, co myślą politycy na tematy ważne dla nas. I ja na przykład uważam, że Andrzej Kwiatkowski, niezależnie od tego, jakie poglądy padły dzisiaj na ten temat, prowadził tę audycję w sposób kulturalny, to nie był dziennikarz napastliwy. Być może, tak jak mówię, zarząd ma lepszy pomysł do zaprezentowania i ma do tego prawo. Ale nie przyklejajmy negatywnej etykiety akurat Andrzejowi Kwiatkowskiemu, bo on prowadził audycję o charakterze politycznym. To samo powiedziałabym w sprawie Gembarowskiego, bo też padło takie nazwisko: on musiał odejść z telewizji, bo kiedyś naraził się w rozmowie z Marianem Krzaklewskim.

Pan senator Pawełek bodajże przywołał w dzisiejszej dyskusji taki pogład, że Wałęsa mówił swoje, na pytania dziennikarzy miał zawsze jedną odpowiedź, czyli w gruncie rzeczy ta rozmowa nie miała żadnego sensu. Pamiętam tę rozmowę Gembarowskiego z Krzaklewskim – ta rozmowa też nie miała żadnego sensu, ponieważ Krzaklewski nie chciał odpowiadać na pytania dziennikarzy. Oczywiście, można dyskutować, kto komu powinien w tym momencie ustąpić miejsca. Skłaniam się do poglądu, że jednak gospodarz, czyli osoba zapraszająca musi być tym, kto da przykład lepszego zachowania. Ale pamiętajmy, że również politycy różnie się zachowują i nie we wszystkim i nie zawsze jest wina dziennikarza.

To, o co bym się martwiła i na co mam niejaki dowód, zresztą niedawno poruszyłam ten temat w rozmowie z prezesem Dworakiem, to o ideologizację telewizji. To nie jest kwestia upartyjnienia, upolitycznienia. Ja się boję takiej ideologii, która ma już dzisiaj w naszej rzeczywistości politycznej, przynajmniej w niektórych środowiskach, wymiar niemalże obowiązkowej deklaracji ideowo-politycznej. Takim przykładem jest dla mnie, niestety, audycja prowadzona przez pana Jana Pospieszalskiego, która świetnie mieściła się w Telewizji Puls. Uważam, że tam było miejsce dla takich zachowań, żeby profesora, który przychodzi ze swoim dorobkiem naukowym i którego chce się zaprezentować, po prostu kwitować jako chrześcijanina albo niechrześcijanina. Ja też jestem agnostykiem i wcale nie czuję się gorsza w tym społeczeństwie z powodu swego poglądu i światopoglądów. Dlaczego dziennikarz w telewizji publicznej prowadzi audycję tak, że ktoś taki jak ja ma czuć się gorszy? Bo gdzieś jest ta skodyfikowana racja i on jest od tego, żeby ogłosił ją w telewizji publicznej. Zawsze mówię, że dla mnie jednak takim punktem odniesienia jest prowadząca w TVN program „Rozmowy w toku” pani Ewa Drzyzga, która porusza trudne tematy. I do dzisiaj nie wiem, oglądając jej audycje, jakie ona ma poglądy polityczne i na jakim gruncie wyznaniowym stoi. Ona jest dla mnie przykładem tego, jak trudne tematy można prowadzić z dużą kulturą osobistą.

A teraz sprawa konkursu. Proszę państwa, niezależnie od tego, jak oceniamy decyzje zarządu i prezesa Dworaka, obawiam się, że ta decyzja zadecydowała o końcu konkursów w telewizji publicznej. Nikt z poważnych ludzi...

(*Głos z sali: Nie wystartuje.*)

...nie zgłosi się już w przyszłości do konkursu, biorąc pod uwagę to, że zawsze można przecież unieważnić ten konkurs z jakiegoś powodu, bo zarząd nie może dogadać się z prezesem na temat właściwego wyboru. Jeżeli ogłasza się konkurs publicznie, jeżeli zgłasza się do niego – nie pamiętam, Panie Prezesie, ile osób w tym...

(*Głos z sali: Osiemnaście.*)

Jeżeli zgłasza się osiemnaście osób z dorobkiem, z nazwiskami, z czego do finału dochodzą trzy osoby, to uważam, że źle się dzieje, jeżeli ostatecznie cały ten ich wysiłek zostanie potraktowany jednym, przepraszam, kopnięciem nogi.

Ja nie znam... Raz rozmawiałam z profesorem Maciejem Mrozowskim, ale on jest specjalistą od teorii mediów...

(*Głos z sali: Medioznawcą.*)

Medioznawcą. Proszę państwa, jak mu to wytłumaczyć, że tak musiało się stać, że pewnego dnia – mimo że doszedł do tego finału – po prostu ten cały jego wysiłek i cały jego dorobek został zlekceważony?

A więc niezależnie od tego, że pan prezes Dworak zadeklarował tutaj wzięcie na siebie pełnej odpowiedzialności za tę decyzję, uważam, że jeżeli zarząd telewizji ogłasza konkurs, to jego obowiązkiem jest doprowadzić go do szczęśliwego końca, czy to się komuś podoba, czy nie. Bo jeżeli nie mamy takiego zamiaru, to nie róbmy tych konkursów. Obawiam się, że będzie to miało daleko idące skutki, jeżeli chodzi o jakość kandydatur zgłaszających się później do inspirowanych przez zarząd konkursów.

Rzeczywiście jest tak, że te rąbki tajemnicy uchylane przez panów prezesów świadczą o tym, że oni próbują o tej telewizji myśleć nieco inaczej. Była mowa o kanale Kultura – tego zawsze brakowało i telewizja publiczna musi znaleźć najlepszą formułę kontaktu ze środowiskami twórczymi, artystycznymi. One czuły się wyraźnie niedowartościowane, niedocenione przez poprzedni zarząd. Przecież były publiczne listy artystów muzyków, którzy zwracali uwagę na to, że brakuje pewnych audycji w telewizji.

Proszę państwa, nie mamy w tej chwili pieniędzy na zapewnienie sukcesu temu kanałowi. Tak jest. I przychodząc tutaj na dzisiejsze posiedzenie, dowiedziałam się, że wiceprzewodnicząca sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu nawołuje publicznie do niepłacenia abonamentu. Proszę państwa, kto zrobi kanał poświęcony wysokiej kulturze, skoro każdy, kto się tym trochę zajmował, wie, że to jest niezwykle kosztowna działalność? Tymczasem wiceprzewodnicząca sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, pani Iwona Śledzińska-Katarasińska, nawołuje publicznie do tego, aby nie płacić abonamentu. Proszę mi wyjaśnić logikę takiego postępowania.

Obiecałam też odwdziżyć się panu senatorowi Piesiewiczowi. A więc tak: o ile jestem niezadowolona jako telewidz z tego, że jest w telewizji publicznej audycja prowadzona przez Jana Pospieszalskiego, o tyle bardzo żałuję, że państwo nie sięgnęli do innego przykładu. A mianowicie jest taka audycja „Świątek piątek”, poświęcona kulturze, prowadzona w niezwykle interesujący sposób w Telewizji Puls. I tam kiedyś z przyjemnością słyszałam wywody senatora Piesiewicza na temat tego co się dzieje w filmie europejskim itd. Powiedziałabym, że bardzo żałowałam, że nie mogłam wysłuchać pana senatora w sposób nieograniczony czasem – bo było dość dużo miejsca na to, aby poznać jego poglądy – w telewizji publicznej. Odnoszę ten przykład akurat do pana, ale przecież tam odbyło się wiele innych ciekawych rozmów. Powiedziałabym więc, że akurat gdybym miała dokonać wyboru na miejscu prezesa Dworaka, to

wzorowałabym się na tej audycji poświęconej kulturze, a niekoniecznie sprawom światopoglądowym.

I jeszcze kilka uwag na temat serwisów informacyjnych. Proszę państwa, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zafundowała badania: czego oczekują ludzie od telewizji publicznej. I na pierwszym miejscu, w takim grubym opracowaniu, zawsze były wymieniane serwisy informacyjne i audycje publicystyczne. To znaczy, że obywatele Rzeczypospolitej, niezależnie od wszystkiego, czekają na rzetelną informację.

Co to jest ta rzetelna informacja? Czy ona może być niepolityczna? Wolałabym, żeby ona była monopartyjna, bo to jest na ogół grzech wszystkich dotychczasowych prezesów... Ona natomiast musi być polityczna, bo mówi o sprawach politycznych. My musimy dostać jako obywatele Rzeczypospolitej pewną codzienną porcję polityki, bo to jest niejako gazeta. Proszę państwa, ludzie w Polsce nie kupują gazet. Na obszarach wiejskich wydaje się 1,50 zł rocznie na zakup książek, a telewizja jest podstawowym źródłem informacji. I jest w tym nadzieja, że ta rzetelna informacja, nie jednostronna, będzie nam serwowana codziennie przez telewizję publiczną. Nie nawołujemy do odpolitycznienia, bo to się nie uda, to jest nierealne hasło – nawołujemy do tego odpartyjnienia, żeby nie tylko jedna formacja partyjna głosiła zawsze swoje racje, bo jak pokazuje najnowsza historia Rzeczypospolitej, te racje zawsze weryfikowało doświadczenie. Pamiętajmy o tym. A przede wszystkim dbajmy o to, żeby te serwisy były. Społeczeństwo musi wiedzieć, jaką politykę prowadzi rząd, co zamierza prezydent, co myślą parlamentarzyści, których wybierają, bo to jest też kwestia weryfikacji ich decyzji wyborczej. Oczywiście doświadczenie społeczne jest dla mnie znacznie bardziej miarodajne i ważne, niż to, co w wielu informacjach udaje się nam usłyszeć.

Myślę, że to chyba wszystko, co powinnam dzisiaj w tej dyskusji powiedzieć. Jeszcze raz podkreślam, że był to głos w dyskusji. Bo cały czas mam olbrzymią nadzieję, że – tak jak kiedyś powiedział pan prezes Jan Dworak – odczytałam właściwie znaki czasu. Tak samo, w obliczu wszystkich biorących dziś udział w dyskusji, mam taką nadzieję, że i pan te znaki czasu właściwie odczyta i że nie rozczarujemy się pana działalnością na tym niezwykle odpowiedzialnym stanowisku, niezależnie od tego, jaką cenę nam, jako politykom, społecznikom, ludziom kultury, ludziom nauki przyjdzie za to kiedyś zapłacić. I życzyłabym sobie, żeby nam się to wspólnie powiodło, bo inaczej – któryś z panów tu powiedział, chyba pan senator Stanisław Nicieja – to będzie koniec dyskusji na temat telewizji publicznej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo pani przewodniczącej.

Zapewne pan prezes chciałby zabrać głos. Bardzo proszę.

(Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Jan Dworak: Może oddałbym głos koledze.)

Bardzo proszę, to jest pańska decyzja, pańska wola.

Prezes do spraw Programowych w Zarządzie Telewizji Polskiej SA

Ryszard Paclawski:

Szanowni Państwo!

Liczba wypowiedzi, poglądów, stanowisk, które państwo przedstawiliście, a także zastrzeżeń, pytań czy wątpliwości zgłaszanych pod adresem Zarządu Telewizji

Polskiej SA, pod naszym adresem, jest tak duża, że trudno odnieść się do wszystkiego. Chciałbym więc powiedzieć tylko o paru kwestiach.

Po pierwsze, jest dla mnie oczywiste to, że powinniśmy tworzyć telewizję obywatelską, telewizję równego dostępu, telewizję równowagi, telewizję apolityczną, czyli taką, która jest niezależna od partii politycznych. I to będzie nam przyświecało przy podejmowaniu wszystkich decyzji programowych i personalnych, tak jak wtedy, kiedy podejmowaliśmy decyzje widoczne dzisiaj choćby w programie pierwszym. One mają służyć temu, żeby ten program był bardziej atrakcyjny, żeby za jakiś czas można było mówić o tym, że jeszcze lepiej realizujemy misję telewizji publicznej. Oczywiście państwo mają tego świadomość, że trudno spodziewać się od nas, trudno spodziewać się od zarządu telewizji, od dyrektorów anten, że efekty naszej pracy będą widoczne natychmiast.

Stosunkowo często dziennikarze kierują pytania do pana prezesa Jana Dworaka, a do mnie nieco rzadziej, ale ja też często odpowiadam na te pytania. Odpowiadałem do tej pory w ten sposób, że musi być pewna kolejność spraw: najpierw konkurs czy wybór, czy decyzja o obsadzie dyrektora programu pierwszego, później koncepcja tego programu, następnie zmiany programowe i kadrowe. Ale też – i tutaj nawiążę do ramówki – bardzo ważne jest to, że działamy w dość konkretnych uwarunkowaniach. Nie chciałbym zastrzegać się i mówić, że mamy trudne czasy, ale dysponujemy jednak dość określonym budżetem. Na przykład w tym roku budżet na program pierwszy, na jesienną ramówkę programu pierwszego jest mniejszy niż w roku ubiegłym i to musi być brane pod uwagę.

Niezależnie od tego w jesiennej ramówce oczywiście będzie sporo nowości, będzie więcej programów o charakterze obywatelskim. Jeśli kiedyś użyłem takiej przenośni, że zamiast „Tygodnika politycznego Jedyńki” będzie „Tygodnik obywatelski Jedyńki”, to proszę traktować to jako pewien symbol. Faktycznie, wszystkie badania – także te, o których mówiła pani przewodnicząca – pokazują, że widzowie chcieliby mniej polityki, to znaczy mniej programów o charakterze politycznym, a więcej informacji, więcej rzetelnych informacji, więcej publicystyki. I w ramówce jesiennej programu pierwszego będzie więcej informacji. Do tej pory Jedyńka była tą stacją publiczną w Europie, gdzie oferta programów informacyjnych była stosunkowo najmniejsza, więc pojawią się dodatkowe krótkie serwisy. Będzie zdecydowanie więcej tematyki społecznej, dokumentu i programów historycznych, będzie specjalny cykl programów dla dzieci, poświęconych wiedzy, nauce, nowym technologiom. Tak że ta istotna zmiana na pewno będzie widoczna.

Przepraszam za to, że nie mówimy o godzinach emisji programów, o tytułach tych programów, ale to wynika z tego, o czym mówił pan prezes, a także z tego, że prowadzimy dość intensywną pracę, aby programy, z których rezygnujemy zamienić na inne programy. Oczywiście chcemy, żeby to były lepsze programy i przede wszystkim tym się kierujemy.

Pani senator Maria Berny wspominała o tym, że drażni ją jako widza – a pewnie też wielu z państwa drażniło to – że bardzo często nasza oferta, oferta telewizji publicznej, Jedyńki, Dwójki, Trójki, nakładała się. Programy o podobnej tematyce, podobnych gatunkach były emitowane o tej samej porze. Dlatego jednym z głównych przesłań, które towarzyszyło nam podczas pracy nad ramówką, było to, aby traktować telewizję jako jedną korporację, która wzajemnie uzupełnia się, która przedstawia róż-

norodną ofertę. I mogę powiedzieć, że na pewno nie zdarzy się tak, jak się zdarzało w przeszłości, że nawet ten sam film był jednocześnie emitowany jednego dnia, akurat o dwóch różnych porach, ale w dwóch kanałach telewizji publicznej.

Oczywiście, wiem jak duże oczekiwania dotyczą programów informacyjnych, mówiłem o tym, że ta oferta programów informacyjnych się zwiększy. A nie jest tajemnicą – bo o tym już mówiliśmy publicznie – że pojawi się nowe, bardzo interesujące studio, to znaczy ciekawa scenografia studia, chociaż nie mamy tak znakomitych warunków, jakie chcielibyśmy mieć, jeżeli chodzi o całe zaplecze techniczne, technologiczne. To dopiero przed nami, być może nowy budynek pozwoli nam na to, żeby w innych warunkach realizować programy informacyjne. Na pewno mamy świadomość, że programy informacyjne muszą się zmienić, muszą być rzetelne. Ale prawda jest też taka – o czym tutaj państwo mówiliście – że dziennikarzy, zwłaszcza prezenterów, zwłaszcza tych prezenterów, którzy stają się komentatorami życia społecznego i publicznego, wychowuje się latami. Telewizje publiczne w Europie Zachodniej mają to szczęście, że istnieją tak naprawdę znacznie, znacznie dłużej. Nie każda zmiana wywołuje zresztą zmiany tych twarzy w telewizji, w związku z tym często widać tam osoby właśnie w wieku bardzo dojrzałym, które mają autorytet u widzów i których opinie są dla widza bardzo ważne.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o tym, że oczywiście to, nad czym pracujemy, to także zmiany o charakterze organizacyjnym, to znaczy inna struktura Telewizyjnej Agencji Informacyjnej. Chcemy wzmocnić i rozszerzyć sieć naszych korespondentów zagranicznych. Pewnie państwo nie wiecie, że telewizja publiczna w tej chwili nie ma jeszcze korespondenta na Ukrainie. Można powiedzieć, że to jest paradoks, ale to jest jeden z przykładów pokazujących, że w tym zakresie musimy wykonać dużą pracę. To jest inna organizacja całej struktury produkcji telewizyjnej wewnątrz telewizji oraz relacji telewizji publicznej ze światem producentów, to znaczy ze środowiskiem producentów niezależnych i producentów filmowych. W tym zakresie są już przygotowane projekty porozumień, regulaminów, zasad, które będą dość precyzyjnie określały warunki współpracy.

Mógłbym powiedzieć, że w tych wszystkich działaniach, które podejmujemy, z pewnością towarzyszy nam też twórcza dyskusja, ale ona na pewno nie ma takiego charakteru, jaki można by nazwać – nie chcę cytować wszystkich określeń, bo nie wszystkie już pamiętam – spory, kłótnie czy awantury. To jest tak – chyba mogę to powiedzieć, Panie Prezesie – że zarząd, choćby pracował kilka godzin, pracuje w dobrej atmosferze, nawet gdy podejmuje bardzo trudne decyzje, najczęściej jednomyślnie czy prawie jednomyślnie. Myślę, że to jest dobry dowód na to, że mamy szansę na zmianę telewizji, na takie kierowanie nią, aby spełniać oczekiwania, które państwo wyrażacie i które wyrażają przede wszystkim nasi widzowie, bo dla nich jesteśmy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

(Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Jan Dworak: Czy można, Panie Przewodniczący?)

Przepraszam najmocniej, zająłem się... Bardzo proszę, Panie Prezesie, przepraszam.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA
Jan Dworak:**

Cała moc spraw została poruszona tutaj przez państwa. Chciałbym wydobyć czy uwypuklić kilka z nich i odnieść się oczywiście do tych, które państwo tutaj uznali za ważne.

Chciałbym powiedzieć, że rzeczywiście najważniejszy jest nowy sposób komunikacji z widzami, to znaczy to, żeby ta telewizja przestała być telewizją mówiącą coś arbitralnie, aby pewną ciekawością świata, która przez dziennikarzy, przez twórców dociera do widzów, potrafiła pokazać i zachęcić tych widzów do oglądania. To jest ważne. To o tym mówił senator Piesiewicz.

Muszę państwu powiedzieć, że po tych dniach spędzonych w telewizji ostatnio mam taką jedyną przyjemność, która mi została. Biorę scenariusze i czytam te, które są zaakceptowane do produkcji. Niestety, one czekają w długiej kolejce, bo finansów jest o wiele mniej niż chęci i dobrych scenariuszy. Nie jest tak źle, wcale nie jest tak mało dobrych scenariuszy. Mógłbym przytoczyć trzy tytuły twórców średniego i młodego pokolenia, które są bardzo ciekawe i które bardzo wiele mówią o Polsce. To są „Drzazgi” Pieprzycy i Kurowskiego, „Jestem” Kędzierzawskiej – to akurat jest już twórczyni znana – oraz drugi film Trzaskalskiego „Mistrz”, tego Trzaskalskiego od „Ediego”. Tu mógłbym wymienić jeszcze parę tytułów. To są naprawdę takie filmy i takie obrazy, które mówią nam o wiele więcej o Polsce – oczywiście innym językiem – niż dziesięć a może nawet sto programów publicystycznych. One docierają do jakiejś prawdy o nas i docierają do społeczeństwa, w każdym razie takie są te scenariusze. Jakie będą filmy, zobaczymy, jeśli uda nam się zgromadzić środki. To jest pierwsza sprawa.

To prawda, na razie ta nasza praca – przed chwilą wspominał o tym trochę prezes Ryszard Pałowski – jest mało widoczna. Staramy się przebudować struktury funkcjonującej spółki i niestety nie mamy takiego komfortu, jaki mają inni nadawcy. Mamy zastaną strukturę i tę strukturę musimy powoli zmieniać. Musimy ją zmieniać w tych punktach, które są newralgiczne i które zwracają również państwa uwagę, a więc w sprawach, które są widoczne na ekranie, ale też w pewnej organizacji pracy. I tam też musimy zmieniać wiele różnych ludzkich przyzwyczajzeń. Robimy to doraźnie, a jednocześnie tworzymy strategię przebudowy firmy i myślę, że ta strategia będzie gotowa w ciągu najbliższych kilku tygodni. To jest sprawa niesłychanie ważna, choć mało widoczna, i pewnie nie powinna zajmować zbyt dużo państwa uwagi, bo to jest nasza odpowiedzialność i nasza praca. Ale to ona uwolni te środki, dzięki którym będzie można pokazywać te naprawdę prawdziwe filmy o Polsce, nie tylko filmy, również programy.

Co zrobić – bo to przewijało się chyba najczęściej – żeby telewizja publiczna była odpolityczniona czy odpartyjniona? Co zrobić, żeby to wahadło nie przeszło z jednej strony na drugą stronę? Może państwo nie używaliście tych słów, ale właśnie ten niepokój słyszałem w państwa głosach. Otóż, to jest rzeczywiście duży problem. Wprost zadała to pytanie pani senator Krystyna Doktorowicz: co zrobić, żeby dziennikarze byli ludźmi odpowiedzialnymi, a nie podpinali się pod kolejne układy, jak to się mówi, używając nieładnego, kolokwialnego języka. Na to nie ma prostej odpowiedzi, a tak naprawdę jest tylko taka odpowiedź, że musimy właśnie zmieniać te mechanizmy, które funkcjonują w spółce i musimy tych ludzi zaopatrywać w poczucie pewności, polegające na tym, że jeśli oni będą wykonywać właściwie swoją pracę zawodową,

to będą za to właściwie oceniani. I tyle. Ale to nie dokonuje się, niestety, z tygodnia na tydzień, ani z miesiąca na miesiąc – to wymaga długiego czasu. To wymaga również sytuacji, w których oni poczują się chronieni przez kierownictwo, kiedy postąpili dobrze, a nie są dobrze postrzegani, na przykład przez część świata polityki itd., czyli pod warunkiem, że wypełniają pewne standardy.

Niestety, nie mamy takiej sytuacji, proszę żebyście państwo to zrozumieli. Będę mówił teraz we własnym imieniu, żeby to było prostsze. To nie jest niestety tak, że w tej firmie nic się nie wydarzyło przez ostatnie lata i że ta firma wymaga dalszego doskonalenia i rozwijania. Jakkolwiek by na to patrzeć, tych sześć lat, które ostatnio minęły – mimo że był spokój, mimo że nie było zbyt dużo zmian personalnych, mimo że kierownictwo było, można powiedzieć konsekwentne – nie przyniosły tego, o czym państwo mówicie, czyli wzrostu autorytetu.

To nie jest tak, że w tej telewizji dokonują się ciągle zmiany: to w jedną, to w drugą stronę. Można liczyć, że telewizja od zmian w 1989 r. przeżyła piętnaście lat, a tych sześć lat z tego to jest prawie połowa. Prawie połowę z tego czasu był pewien spokój i ten spokój wcale nie przyniósł wzrostu autorytetu. Przecież nie dlatego jest nowy początek – za chwilę się do tego odniosę i jak zawsze z szacunkiem, pani przewodnicząca mówiła dużo o tym – że wszystko było dobrze, bo nie wszystko było dobrze. Tak więc nie można mówić, że nic nie powinno się zmieniać, bo jednak coś powinno się zmieniać. To coś polega również na zmianie programów, na zmianie stosunku właśnie dziennikarzy do świata polityki i to coś staramy się wdrażać. Co wcale nie znaczy, że my nie robimy błędów, bo robimy te błędy. Tylko bardzo bym prosił, żebyście państwo dali nam też trochę, może nie luzu i swobody, ale właśnie wyrozumiałości. Nie może być recenzowana każda nasza decyzja, bo jeśli jest recenzowana przez dziennikarzy, to oczywiście nie jest sympatycznie i miło, ale jeśli przez tak szacowne grono, jak państwo, to my to musimy bardzo poważnie wziąć pod uwagę. No i to rzuca bardzo poważnie na taką suwerenność naszych decyzji, a naprawdę kierujemy się jak najlepszymi motywami. A więc to nie jest tak, że się nic nie wydarzyło.

Zaś, co do tych spraw, które... Bo tu pani senator Maria Berny mówiła, żeby skończyć z polityką wymiatania. Naprawdę nie ma polityki wymiatania, naprawdę.

(Senator Maria Berny: Ocena ogólna jest inna.)

Ale właśnie to jest ocena ogólna, to są właśnie subiektywne odczucia – wyrzucanie czerwonych... To naprawdę nie ma miejsca. W tej firmie pracuje cztery tysiące siedemset osób. Skupiamy się na bardzo wąskim gronie osób, a do tego jeszcze mówimy o kilku nazwiskach. I tutaj, przykro mi, ale mimo wielkiego szacunku zarówno dla pana przewodniczącego, jak i pani przewodniczącej, nie mogę odpowiedzieć na to, co państwo mówicie.

Bo pani przewodnicząca wymienia nazwiska i ocenia. Pada nazwisko Piotra Gembarowskiego, pada nazwisko Andrzeja Kwiatkowskiego, pada ocena programu „Warto rozmawiać” Jana Pospieszalskiego, pada nazwisko pana Macieja Mrozowskiego. Co ja mam powiedzieć, Pani Przewodnicząca? No, nie będę się ani odnosił, ani komentował.

(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: Słuchać.)

No to wysłuchałem, to oczywiście, tylko że przecież... Tak samo pan, Panie Senatorze, ma przecież słuszną pretensję o to, że pewne nazwiska są ujawniane prasie. Zresztą nie wiem, bo wiele w tym jest plotek...

(Głos z sali: Nie mam pretensji, ja tylko mówiłem, czy można zamienić polityczne nazwiska na apolityczne i tylko tyle, nic więcej.)

Na pewno można, chociaż to jest trudne, bo nie zawsze wszystkie nazwiska są obarczone tak samo intensywną barwą polityczną.

(*Głos z sali:* Ja jestem w trudnej sytuacji, to powiedziałem.)

No i muszę się odnieść do tego... Przecież, naprawdę, proszę mi nie kazać oceniać publicznie Macieja Grzywaczewskiego, skoro mówimy o tym, że publiczne ocenianie ludzi jest rzeczą niedobłą. No nie mogę w swoich...

(*Głos z sali:* Nie padło to nazwisko dzisiaj.)

Ale padło, jeśli nie nazwisko, to funkcja dyrektora pierwszego programu, co też jest jednoznaczne. A więc od tego niestety muszę się uchylić, w żadnej mierze nie chcąc jednak uchybić powadze tego zgromadzenia, zachowując cały szacunek dla państwa.

Na koniec natomiast chciałbym odnieść się tutaj do trzech wypowiedzi pani przewodniczącej i pani senator oraz pana senatora Piesiewicza – nie będę wymieniał wszystkich – w których usłyszałem dwie kwestie. Z jednej strony, że nakładacie państwo na mnie taki ciężar odpowiedzialności i że nadal macie pewną nadzieję, polegającą na tym, że ta telewizja ma szansę zmienić się w dobrą stronę. Chciałbym odpowiedzieć na to, że traktuję to bardzo poważnie, naprawdę, bardzo poważnie, niezależnie od rozmaitych zakrętów i epizodów, które są i które jeszcze będą, bo to nie jest łatwa droga. Z tego również zdaję sobie sprawę, że to rzeczywiście jest jedna z ostatnich szans przed telewizją publiczną. I to nie tylko teraz zdaję sobie sprawę, bo obserwuję losy tej telewizji od 1989 r. z niesłabnącą uwagą i wiem, że rzeczywiście ma ona wielu nieprzyjaciół w różnych miejscach świata medialnego. Ona ma wielu rywali, którzy posługują się różnymi metodami, żeby zmniejszyć jakoś jej możliwość oddziaływania.

Myślę, że dla nas, jak tu siedzimy, jest to wielka wartość życia obywatelskiego. Także w ten sposób chciałbym powiedzieć, że bardzo dziękuję... jak by to powiedzieć... za okazanie pewnego zaufania, nałożenie tej odpowiedzialności na nasz cały zarząd, bo to nie jest telewizja Dworaka, tylko to jest telewizja pięcioosobowego zarządu. Tak został on skonstruowany, tak został on wybrany, cały ponosi za to odpowiedzialność, choć oczywiście jest kojarzony z moim nazwiskiem. Przede wszystkim ja biorą wszystko, co podlega odpowiedzialności, na siebie i będę starał się robić tak, żeby kierować nią sprawnie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Prezesie.

Szanowni Państwo, nie będziemy ogłaszać podsumowania, natomiast chciałbym bardzo serdecznie podziękować pani minister, pani przewodniczącej Danucie Waniek, pani Sławomirze Łozińskiej, członkini Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, panu Lechowi Jaworskiemu, członkowi Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i oczywiście panu prezesowi Janowi Dworakowi oraz panu wiceprezesowi Ryszardowi Paclawskiemu i szanownym paniom i panom.

Chciałbym gorąco podziękować paniom i panom senatorom za bardzo aktywną i merytoryczną rozmowę o naszym – tej komisji – największym zmartwieniu i problemie, jakim są media publiczne, w tym TVP SA.

Panie Prezesie, jak sądzę, po raz kolejny daliśmy dowód, że małość nie jest naszym najważniejszym zadaniem. Wydaje mi się, że ta rozmowa – tak miało być, tego się spodziewaliśmy – jest w dalszym ciągu merytoryczną rozmową o telewizji pu-

blicznej i mam nadzieję, że taką będzie zawsze. I obiecuję, że za jakiś czas, raczej niedługo, znów poprosimy państwa na rozmowę i o rozmowę. Dziękuję serdecznie, dziękuję bardzo.

Zamykam posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

(Głosy z sali: Dziękujemy bardzo.)

(Koniec posiedzenia o godzinie 21 minut 28)

Kancelaria Senatu

Opracowanie: Katarzyna Balicka

Publikacja: Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851